Nr. 83. Kraków, Środa 25 Marca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

W sprawie socjalnej.

I.

Żadna może kwestja współczesna nie zdobyła sobie tyle rozgłosu, nie wystąpiła tak groźnie na widownię publiczną, a z pewnością żadna nie wstrząsnęła tak silnie organizmem najpotężniejszych państw zachodnich — jak kwestja socjalna. Wielu wprawdzie lekceważy i nie zastanawia się głębiej nad jej znaczeniem; więcej atoli jest takich, co przypisują jej wagę czynnika, który — w bliższej lub dalszej przyszłości — wywoła straszny i nagły przewrot w społeczeństwie, reakcję we współczesnej organizacji ekonomicznej. W Niemczech, gdzie owoce agitacyj socjalno demokratycznych zdają się już dojrzewać, istnieją stowarzyszenia ku rozpowszechnianiu między masami robotniczemi zdrowych zasad społeczno-religijnych, starając się zbałamucony i zfanatyzowany lud, z jego często słusznemi żądaniami, zwrócić na prostą drogę. Każdy członek wstępujący do stowarzyszenia, obowiązuje się być socjalistą, ale nie w znaczeniu rewolucyjnem, lecz o tyle, o ile dobrze zrozumiany a nie spaczony socjalizm dąży spokojnie bez krwi rozlewu, do powoływania coraz liczniejszych warstw ludu do dobrodziejstw oświaty i dobrobytu, do zapobiegania nadużyciom, wyzyskiwaniu pracy najemnej przez niektóre sfery kapitalistyczne, do łagodzenia i usuwania okoliczności, które pracę fizyczną robią zajęciem niezdrowem, wycieńczającem siły i nieprzyjemnem. To jest istota zdrowego socjalizmu.

Trzeba więc odróżniać „socjalnych demokratów" od socjalistów. Socjalna demokracja, która w Niemczech, za czasu genjalnych agitacyj Lassalle'a, niezmiernie się rozpowszechniła — przyczynia się najwięcej do wzrostu antagonizmu i rozdrażnienia między robotnikami a pracodawcami. Przeciwnie, socjaliści chcą na drodze spokojnego rozwoju stosunków gospodarczych, zbliżać stopniowo i powoli klasy robotnicze do klas wykształconych; przeto każdy pragnący podniesienia i uobywatelnienia najniższych warstw społecznych, powinien być w tem znaczeniu socjalistą.

Ale socjalna demokracja zadaleko poszła jeszcze w innym kierunku: przedstawia ona swoje teorje rozwiązania kwestji socjalnej na gruncie nowej religji; tu mieści się jej potęga. Nie tyle owe mgliste, powikłane teorje socjalno-demokratyczne zarażają i fanatyzują klasy robotnicze, rozgoryczając ich nienawiść ku wyższym sferom — ile ta nowa, narzucana masom religja bezwyznaniowości i kosmopolityzmu, religja nie znająca ojczyzny, tradycyj, wyrzekająca się przeszłości...

Ile razy w historji objawiały się ruchy socjalne wśród mas, zawsze następstwem ich były przewroty społeczne; wystarczy przypomnieć z wieków średnich najpierw ruch husycki, potem reformację, przed stu laty rewolucję francuzką, a w naszym wieku szczególnie lata pięćdziesiąte, to nie będziemy się dziwili, że rządy i światli ludzie starają się wszelkiemi siłami zapobiedz i teraz zbliżającej się katastrofie. Jednakże, w jakikolwiek sposób przedstawi się niedaleka przyszłość będzie ona bezwzględnie objawem nieuniknionej emancypacji pracy, która zarówno zdala od nas, jak i tuż koło nas się zaczęła. Klasa robotnicza ma słuszne prawa do wolności, równości i dobrobytu, ale zasady, rozgłaszane przez jej dzisiejszych przywódców, są do ostatecznych granic posunięte. „Wasza nędzna egzystencja — powiadają jej socjalni demokraci — jest waszem przeznaczeniem i pozostanie taką dotąd, dopóki nie wywołacie nagłego przewrotu w obecnym porządku społecznym." Nienawiść do wszystkich i do wszystkiego, co ten porządek społeczny podtrzymuje, oto hasło!

Nie z dążeniami robotniczemi do poprawienia ich materjalnego i moralnego bytu, ale z tem hasłem walczyć — oto nasze zadanie. Należy wszelkich sił użyć, aby rozpoczynającą się walkę nienawiści społecznej odwrócić a usprawiedliwione dążenia na pokojowe sprowadzić tory; należy sobie życzyć tego nie tylko w interesie religji, kultury i porządku społecznego, ale także w interesie samejże klasy robotniczej. Robotnicy muszą się przekonać, że co słuszne i sprawiedliwe, to będzie im oddane, ale zarazem wyrzec się muszą swoich niepowołanych przywódców, obałamucających ich opinję, rozbudzających między nimi nienawiść, często nie uprawnione i niesłuszne żądania, które tylko powiększają niezgodę społeczną.

Przedewszystkiem należy wykazać błędność socjalno-demokratycznej zasady, jakoby najemna praca sama przez się była źródłem bogactw klas wyższych, albo, że praca zawsze stoi w równym stosunku do produkcji. Kto zna najpierwsze zasady ekonomji politycznej, ten wie, że do wytwarzania, czyli produkcji, potrzeba oprócz pracy także kapitału. Zarówno praca nic nie może wytworzyć bez kapitału, jak i nawzajem, kapitał bez pracy; również nie małą rolę w produkcji odgrywa duch indywidualnej przedsiębiorczości, oraz zmysł kierowania przedsiębiorstwem. Ztąd wynika, że sprawiedliwy podział zysków musi się oprzeć na tych wszystkich trzech czynnikach wytwórczych.

Inny znów atak wymierzyli socjalni demokraci w klasę mieszczańską. Oto powiadają robotnikom że każdy przedsiębiorca pracodawca jest ich wrogiem, każdy ich tylko wyzyskać pragnie — i to się przyczynia do zwiększenia ubóstwa klas pracujących. Sądzimy, że każdy robotnik łatwo się przekona czy tak jest, lub nie i od wyzysku ustrzedz się może. Nie przesądzam: znajdą się wszędzie tacy niesumienni przedsiębiorcy; ale to hasło, użyte przez niepowołanych reprezentantów klasy robotniczej, uważać raczej należy za niezręczną i ohydną broń agitacyjną.

Fałszywy liberalizm i radykalizm a głównie socjalna demokracja, dały zły początek rugowania chrześcijańskiej religji z pośród mas robotniczych. Niedawno temu na zgromadzeniu robotników w Berlinie, jeden z nich, wziąwszy kufel piwa do ręki, powstał i podnosząc go do góry, zawołał: „oto nasz Bóg!" Ale to nie pierwsze owoce posiewu socjalnej demokracji...

Położenie w Rosji.

O stosunkach w Rosji, dobrze poinformowany korespondent *Czasu*, pisze z Wiednia co następuje:

„Podług nadeszłych tu z Petersburga wiadomości, pochodzących z poważnego źródła, system inaugurowany za obecnego panowania, w niczem, a niczem się nie zmienił; idzie on dalej swoim trybem spotęgowany z dniem każdym, a pod opieką i za wolą cesarza, który wie, czego chce — i z swojego punktu widzenia mniema, że chce dobrze i uczciwie. Rosja dla siebie samej i przez siebie samą wszędzie i we wszystkiem: oto hasło systemu i panowania.

Wielkie poczucie własnej potęgi i możności obejścia się bez innych, bez obcych, tak wewnątrz, jak zewnątrz. Świadomość zupełna siły odpornej Rosji z zimnem obliczeniem, że do zaczepnej akcji, choćby tylko z samą Austrją, nie jest ona sposobną. Żadnych też planów zaczepno-wojowniczych, tak ze względu na naturę i stan wojskowej potęgi, jak wskutek woli cara i jego pokojowego usposobienia.

Zbliżenia do kogokolwiek Rosja *motu proprio* szukać nie będzie — ale nie wykluczają w Petersburgu możności pole pszenia stosunków austrjacko-rosyjskich. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand dobre po sobie pozostawił wspomnienie — a jego rozmowy, sądy i zdania, dobre wywarły wrażenie. Car kilkakrotnie chwalił takt arcyksięcia, mianowicie w pewnym wypadku.

Wewnątrz zawsze to samo i ten sam kierunek. Objawem spotęgowanego systemu jest nominacja na naczelnika władzy w Moskwie w. ks. Sergjusza, ani zbyt cenionego, ani czemkolwiek odznaczającego się, lecz którego żona, z domu hesskiego, przechodzi na prawosławie.

Polacy wciąż dalej, dla Petersburga i systemu nie istnieją. Nawet w prywatnych sprawach naturalizacji trudności coraz większe, a wszelkie tegoroczne w tym celu zabiegi pozostały bezowocnemi.

O nihilistach coraz mniej jest mowy, ale wszelkie środki ostrożności i przezorności są zachowywane, chociaż nie widoczne. Para cesarska swobodnie ukazuje się po ulicach Petersburga.

Przepych i wspaniałość dworu zawsze wielkie i mało jaki dwór może się w tej mierze zmierzyć z petersburskim. Zabaw, balów i uroczystości dużo. Cesarzowa jeszcze namiętnie tańczy.

Gubernatorzy prowincyj, przebywający w stolicy, otoczeni są niezwykłym sumptem i liczną eskortą, jakby jacy satrapowie, chociaż na miejscu swoich rządów wiele z dawnej władzy stracili. Jenerał Hurko, który w tych czasach bawił w Petersburgu, niezachwiany w swem stanowisku.

Wskutek powyżej przytoczonego hasła panowania, znaczenie ciała dyplomatycznego w Petersburgu zmalało; żaden ambasador nie zajmuje wybitnego i wysuniętego stanowiska. Nawet ambasadora niemieckiego pozycja, przez dłuższy czas wyjątkowa, poczyna się równać z innemi.

Opinja publiczna chwali daleką podróż następcy tronu. Mają się ukazać w urzędowym dzienniku zapiski z podróży tej, ale nie jego pióra, tylko jako odblask jego osobistych wrażeń. Pierwsze arkusze tych zapisków już znane są w manuskrypcie wyższym sferom towarzyskim petersburskim.

Zajmującem było pierwsze przedstawienie „Thermidora" wobec cesarstwa, dworu i publiczności, wyłącznie złożonej z dygnitarzy i najwyższego towarzystwa rosyjskiego; niezwykłą była chwila, w której wobec tego audytorjum zabrzmiał na scenie okrzyk: „precz z szafotem, niech żyje rzeczpospolita". Utwór wywarł na tych słuchaczach wrażenie głębsze, powstało między nimi jakby bezwiedne uczucie zdziwienia, że słyszą w Petersburgu podobne rzeczy. Mówią, że cesarz parę razy otarł łzy, do których zresztą ma być dość skłonnym.

Pomimo, iż zaprzyjaźniony rząd francuzki — wprawdzie nie wiedzieć dlaczego — zakazał przedstawień „Thermidora", w Petersburgu pozwolono go grać. Pozwolenie takie daje sam cesarz; udzielonem ono zostało na jeden raz, z zastrzeżeniem dalszej decyzji; powtórzono następnie kilkakrotnie przedstawienie.

Dwór ubawił wybryk księcia Orleanu zwanego *Prince Gamelle*. — *Incognito*, nie przestrzegłszy nikogo przybył do Petersburga, wiedziony podobno gorącym afektem do jednej z gwiazd opery. Poszedł na przedstawienie i zasiadł w fotelu. Przypadek chciał, że cały dwór był na przedstawieniu. Po chwili uderzyła w. ks. Marję Pawłównę znana twarz. Zawołano naczelnika policji, a po stwierdzeniu tożsamości, zaproszono młodego księcia do loży cesarskiej, tam przywitano go serdecznie, lecz oświadczono, że nie pozostaje mu nic innego, jak tylko najspieszniej opuścić Petersburg, co też na drugi dzień uczynił syn pretendenta.

Car nie jest ani okrutnym, ani tyranem, a przecież wszyscy się go boją".

Z KRAJU

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie.

(Dokończ.) Dodatkowo wnosi dyrekcja, ażeby miała prawo wysyłać do oszacowania hypotek także swego delegata (czego dotąd nie praktykowano), który przy oszacowaniu dóbr przez komisję szacunkową, dyrekcję zastępować będzie. Jeżeli dyrekcja postanowi wysłać swego delegata, w takim razie zawiadomi o tem przewodniczącego komisji szacunkowej.

Po obszernej dyskusji, przyjęto cały regulamin według propozycji dyrekcji, z drobnemi stylistycznemi zmianami.

Następnie dyrektor, p. Rozwadowski, wniósł przedłożenie w przedmiocie przystąpienia galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego do Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, celem ułatwienia wypłaty wylosowanych listów zastawnych i zapadłych kuponów, tudzież sprzedaży naszych listów w Krakowie.

Mając wzgląd na przepisy podatkowe, tudzież na postanowienia statutu Towarzystwa wzajemnego kredytu, dozwalające temuż Towarzystwu tylko ze swoimi członkami wchodzić w interesa, uchwalono upoważnić dyrekcję, aby imieniem galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przystąpiła do Towarzystwa wzajemnego kredytu, zarejestrowanego Stowarzyszenia z ograniczoną odpowiedzialnością, w Krakowie z udziałem 300 złr. w. a.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, postawił del. dr. Paszkowski wniosek następujący:

„Poleca się dyrekcji, aby imieniem gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, możliwie w porozumieniu z innemi instytucjami kredytowemi galicyjskiemi, wniosła do Koła polskiego w Wiedniu memorjał z żądaniem, o przeprowadzenie w Radzie państwa, odpowiadającego słuszności uregulowania w drodze ustawodawczej sprawy rozdziału licytacyjnej ceny kupna egzekucyjnie sprzedanej nieruchomości, między wierzycieli hypotecznych".

Wniosek ten również bez rozpraw przyjęto, poczem przystąpiono do wyboru komisji rewizyjnej.

Wybrani zostali pp. Gorayski, Żurowski, Vivien, Męciński, Żaba, Stanisław hr. Badeni i Paszkowski.

Z kolei przystąpiono do załatwienia petycyj.

Nad petycją urzędników Towarzystwa o prowizoryczne podwyższenie płac przed reorganizacją etatu, wnosi komisja rewizyjna (ref. Stanisław hr. Badeni) przejść do porządku dziennego, polecając dyrekcji przedłożyć projekt reorganizacji etatu urzędników.

Po rozprawie, w której del. Rettinger usilnie przemawiał za patentami, uchwalono wniosek komisji rewizyjnej.

Na następnem posiedzeniu z d. 21 b. m., uchwalono po odbytem posiedzeniu poufnem, na posiedzeniu jawnem, jednomyślnie następujący wniosek del. Wolfarta:

„Zgromadzenie uznając w zasadzie potrzebę uregulowania pensyj członków dyrekcji, poleca komisji rewizyjnej, ażeby na przyszłem ogólnem zgromadzeniu, odpowiedni projekt przedstawiła".

Dalej ze względu na cele humanitarne Tow. wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, przyznało mu Zgromadzenie wyjątkowo, jako częściowy zwrot straty, poniesionej przez niezgłoszenie do wypłaty wylosowanych listów zastawnych, (własność Towarzystwa stanowiących) kwotę 220 złr.

Z kolei na wniosek referenta del. T. Żurowskiego uchwalono szereg zapomóg i pożyczkę dla urzędników i sług Towarzystwa, tudzież dla sierot po zmarłych urzędnikach, które w drodze osobnych petycyj o to osobno upraszały.

Następnie złożył prezes Dyrekcji oświadczenie następującej treści:

„Gdy Dyrekcja żadnego podania o podwyższenie płac nie wnosiła, a wedle dotychczasowej praktyki podobne sprawy bez odsyłania do komisji rewizyjnej na poufnych posiedzeniach delegatów załatwiane były, przeto upraszam, ażeby z dyskusji nad wnioskiem p. Wolfartha moją osobę zupełnie wyłączono. Albowiem przyjmując z wyboru współobywateli urząd w Towarzystwie i spełniając go sumiennie, nie chcę, aby pracę moją ważono na guldeny i centy. A zatem upraszam, aby wniosek p. Wolfartha cofnięty został".

Do tego oświadczenia przyłączyli się pp.: Stanisław Gniewosz wiceprezes Dyrekcji, oraz Antoni hr. Golejewski w imieniu własnem i reszty członków Dyrekcji.

Wskutek powyższych oświadczeń zarządził przewodniczący napowrót posiedzenie poufne.

Po posiedzeniu poufnem uchwalono jednomyślnie na wniosek p. del. Abrahamowicza reasumcję uchwały powziętej co do wniosku p. Wolfartha.

Prezes Dyrekcji p. Dembowski złożył w jej imieniu podziękowanie delegatom za załatwienie sprawy w ten sposób, jak to się stało, poczem na dalszy wniosek p. Abrahamowicza, zgromadzenie uchwaliło formalne cofnięcie wniosku p. Wolfartha, uważając go jako niebyły.

W kwestji obchodu jubileuszu uchwalono na propozycję del. Łubińskiego pozostawić Dyrekcji postanowienie, czy zamierza urządzić obchód jubileuszu, czy też go zaniechać, poczem przewodniczący zamknął obrady zgromadzenia.

Czerwona Ruś hołdując znanemu zdaniu: *les extrêmes se touchent*, zaczyna wkraczać z powagą w dziedzinę humorystyki. W artykule swym p. t. „Hejże na Moskala", przytacza cały niemal artykuł z *Gazety Narodowej*, „Koleje strategiczne wschodniej Galicji, ich znaczenie i doniosłość" i odzywa się w ten sposób:

„Szowinistom polskim należy oddać sprawiedliwość, że o ile z jednej strony nie omijają żadnej sposobności, aby w oczach trzeźwo myślących ludzi okazać się głupio śmiesznymi o tyle z drugiej strony starają się usilnie, aby rozweselić ludzi i pobudzić ich do serdecznego śmiechu!"

Ciekawi jesteśmy, coby też ktoś powiedział o powyższym zwrocie, — notabene dosłownie tłómaczonym. — Z jednej strony śmiech, z drugiej strony śmiech!... złączywszy więc to razem, wypadnie dla *Czerwonej Rusi* i jej stronników: ośmieszenie się samych. Jeżeli bowiem ktoś atakuje coś, to powinien podać argumenta i powody, z jakich przyczyn ta lub owa rzecz wydaje mu się nieprawdopodobną lub śmieszną. Tymczasem *Czerwona Ruś* „zapomniała" o tem i cieszy się, sama nie wiedząc z czego. Albo dla budzącego sensację i zaciekawienie tytułu, napisała sobie artykuł „humorystyczny", albo też nie miała poważniejszej rzeczy pod ręką, aby zapchać miejsce w skonfiskowanym numerze. Tak można sądzić przynajmniej.

Nakoniec pozwalamy sobie zapytać: jakim językiem *Czerwona Ruś* właściwie pisze? Wiele po rosyjsku, średnio po rusku, trochę po polsku: *a čto w atnaszenji k rossijskomu i ruskomu narodu niemnożko... niepriliczno.* Należy się zdecydować i jednego albo drugiego języka nie kaleczyć fatalnie.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 18 marca 1891:

1) nowy rozkład i plan nauki historji Polski i Rusi w szkołach średnich;

2) przyjąć do wiadomości reskrypt p. ministra, uwiadamiający, iż cesarz zezwolił na utworzenie we Lwowie piątego niższego gimnazjum, od początku roku szkolnego 1892/93;

3) rozesłać do dyrekcyj szkół średnich wykaz książek aprobowanych, których zapas wystarcza na rok następny, wraz z okólnikiem, wzywającym nauczycieli do pracy nad ulepszeniem podręczników;

4) zaliczyć w poczet książek dozwolonych, na klasę III i IV, w gimnazjach z językiem wykładowym polskim: „Schenkla Ćwiczenia greckie, do języka polskiego zastosowali: Jan Lewicki i Piotr Parylak";

5) przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne krajowego inspektora szkolnego, dr. Ludomiła Germana, z wizytacji gimnazjum w Sanoku, zatwierdzając odnośne wnioski;

6) zamianować dr. Józefa Limbacha, nauczyciela gimnazjum w Jarosławiu, ekspertem komisji naukowej krajowej Rady szkolnej do historji naturalnej;

7) zamianować Antoniego Lenczowskiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum św. Anny w Krakowie, w miejsce urlopowanego dr. Augusta Sokołowskiego;

8) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim ks. Józefa Sidora katechetą obrz. łac. w gimnazjum w Sanoku;

9) ks. Michała Semenowa, katechetą obrz. grec. kat. w gimnazjum w Stanisławowie;

10) aprobować instrukcję co do użycia wypisów polskich na trzecim i czwartym roku seminarjów nauczycielskich;

11) zatwierdzić wnioski, odnoszące się do urządzenia szkół izraelickich prywatnych, świeżo założonych i utrzymywanych przez Towarzystwo Alliance Israelite;

12) polecić do bibljotek szkół ludowych rocznik II gi czasopisma: „Uczytel", wydanego przez ruskie Towarzystwo pedagogiczne;

13) polecić na premje dla młodzieży szkół ludowych dziełko pod tytułem: „Matka", przez Władysława Bełzę;

14) zatwierdzić wybór ks. Cyprjana Jasienickiego i p. Józefa Nanowskiego na reprezentantów Rady powiatowej w Lisku, do tamtejszej Rady szkolnej okręgowej.

(Dokończenie nastąpi).

Minimalne żądania posłów ruskich na Bukowinie.

Na ostatniem posiedzeniu *Russkoj Rady* w Czerniowcach uchwalono postawić rządowi między innemi żądanie, aby Rusini w Sejmie i w Radzie państwa mieli odpowiednią liczbę przedstawicieli i aby prasa ich i stowarzyszenia miały większą swobodę działania.

Pod względem narodowym żądają Rusini, aby przy obsadzaniu wyższych posad sądowych i administracyjnych uwzględniano ich na równi z innemi narodowościami, aby w ruskich powiatach znajdowali się urzędnicy znający dokładnie język ruski; aby władze cywilne w ruskich okolicach Bukowiny, władze krajowe i urzędy używały również języka ruskiego.

W kwestji kościelnej żądają rozdziału arcybiskupstwa gr. kat. od wołoskiego, i wprowadzenia języka ruskiego do szkół duchownych prawosławnych, w kwestji szkolnej zaś założenia gimnazjum ruskiego w Czerniowcach, lub przynajmniej utworzenia klas równoległych z językiem wykładowym ruskim, a dalej, aby zakładano szkoły ludowe 4-klas. wyłącznie dla Rusinów. Pod względem ekonomicznym żądania nie różnią się bynajmniej od żądań innych narodów.

KURJER LWOWSKI.

* W sprawie obchodu 3 maja zwołane zgromadzenie Izby adwokackiej lwowskiej odbyło się dnia 21 b. m., w lokalu Izby pod przewodnictwem dra Jana Czajkowskiego, który na sekretarza powołał dra Ziona. Dr. Małachowski zdał sprawę z powodów, które skłoniły wydział do przedsięwzięcia kroków w sprawie obchodu stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja; odczytał następnie zakaz policji, zabraniający odbycia posiedzenia, zwołanego przez wydział Izby, i reskrypt ministerjalny, zabraniający Izbie dalszego udziału w tej sprawie; w końcu przedłożył Zgromadzeniu sprawozdanie, które wydział wygotował jako odpowiedź na reskrypt ministerstwa. W sprawozdaniu tem wykazuje wydział dowodnie, że Izbie przysługuje prawo brania udziału w obchodzie narodowym. Następnie przyjęło Zgromadzenie jednogłośnie wniosek dra Maxa opiewający:

Zgromadzenie solidaryzuje się z osnową sprawozdania przez wydział do ministerstwa wygotowanego i wyraża wydziałowi gorące uznanie i podziękowanie za inicjatywę i dotychczasową działalność w sprawie obchodu 3 maja. Również przyjęło Zgromadzenie jednomyślnie wniosek dra Sołowija, ażeby orzeczenie dyrekcji policji, reskrypt ministerstwa i sprawozdanie wydziału odlitografować i rozdzielić między członków. W końcu na wniosek dra Lisiewicza uchwalono polecić wydziałowi, by celem zniesienia orzeczenia policji, poczynił wszelkie możliwe kroki prawne. Na tem posiedzenie zamknięto.

* Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego, odbyło się w sobotę, 21 b. m. Zagaił je wiceprezes Towarzystwa, prof. Wojciechowski, przemową o zmarłym dożywotnim prezesie, ś. p. Ksawerym Liske, którego śmierć osierociła Towarzystwo. W pierwszem pięcioleciu powstania i rozwoju Towarzystwa i jego organu, *Kwartalnika*, zainicjowania zjazdu, on był duszą wszystkiego. Dziś go nie ma; trzeba go zbiorowemi zastąpić siłami.

Stojąc, wysłuchało Zgromadzenie tej przemowy.

Potem przystąpiono do wyborów. Prezesem został profesor Tadeusz Wojciechowski, wiceprezesem p. Władysław Łoziński, redaktorem *Kwartalnika* profesor Oswald Balzer, sekretarzem Towarzystwa dr. Ludwik Finkel, sekretarzem zaś redakcji p. Aleksander Czołowski.

Po wyborach odczytał profesor Abraham rzecz p. t. „O początkach dziesięciny swobodnej w Polsce".

* W urzędzie pocztowym lwowskim odbyła się piękna uroczystość wręczenia srebrnego krzyża zasługi z koroną, emerytowanemu konduktorowi pocztowemu, Franciszkowi Smischnemu, który przez lat 40 pełnił służbę ku powszechnemu zadowoleniu.

* Adwokaci lwowscy zawiązali komitet, który ma się zająć ułożeniem programu uroczystego obchodu wiekopomnej rocznicy Trzeciego Maja. Adwokaci wystąpią tutaj nie jako korporacja, ale jako osoby prywatne.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Ze Stanisławowa donoszą, że biskup stanisławowski, ks. Pełesz, ma otrzymać biskupstwo przemyskie.

* *Kurjer Stanisławowski* pisze: W zarządzie miasta naszego panuje zupełne bezkrólewie. Stara Rada miejska nie urzęduje, ponieważ mandat jej, wskutek prawomocnie wybranej nowej Rady zgasł, a nowa Rada nie urzęduje, bo jej nikt do ukonstytuowania nie zwołuje. Przyczyny tego zastoju mają być różnorakie a między innemi także i ta, że od śmierci p. Chuny Jonasa odbywają się ciągłe poszukiwania między radnymi za najstarszym wiekiem, do czego się żaden przyznać nie chce. Nam się jednak zdaje, że te przeszkody nie powinny powstrzymać jak najszybszego zwołania Rady. Grasująca w mieście naszem epidemja tyfusu plamistego, brak uchwalonego budżetu i inne sprawy ważne, są dostatecznym powodem do pobudzenia wyjątkowej energji u naszych ojców miasta.

* W Kołomyi nie ustały jeszcze zupełnie zaburzenia. Niedawno pobili żydzi ucznia gimnazjalnego i 12-letnią dziewczynkę Borzemską, tak iż oboje leżą chorzy. Chrześcijanie postanowili w ten sposób odpowiadać na zaczepki żydów, że przestają u nich kupować i założono już 3 kramy chrześcijańskie. Zemsta taka byłaby dla żydów niewątpliwie najgorszą, gdyby tylko mieszkańcy Kołomyi wytrwali w przedsięwzięciu, do czego ich z naszej strony najgoręcej zachęcamy.

* Dr. Romuald Klimkiewicz, sprzedawszy dobra swe na Bukowinie, osiedlił się na nowo w Czerniowcach i temi dniami otwiera kancelarję adwokacką.

* W Strojestie, powiatu suczawskiego, przeprowadzono egzekucję podatkową przy pomocy wojska. Dnia 18 b. m. stał tam na straży żołnierz 41 pp. Moryc Blum, kiedy niespodzianie jeden z włościan zaszedł mu z tyłu i chwyciwszy żołnierza za gardło, obmazał mu krwią całe oblicze. Szeregowiec odwrócił się do napastującego, lecz w tejże chwili podbiegło kilku innych chłopów, obalili żołnierza na ziemię, rozbroili i obili bardzo niebezpiecznie. Żandarmerja wysiedziła i aresztowała jednego z napastników, u którego znaleziono karabin Bluma.

* W Rzeszowie dnia 19 b. m. zawarty został związek małżeński między panną Laurą Alsówną a panem Wilhelmem Nowina Przybylskim, nauczycielem seminarjum naucz. żeńskiego w Przemyślu.

* *Gazetę Kołomyjską* skonfiskowano za wiersz „Kołomyjka".

Z Wielkopolski

Do dziejów „równouprawnienia" w szkole możemy podać następujące dane, nie podlegające najmniejszej wątpliwości, gdyż są oparte na cytatach niemieckiej katolickiej gazety *Westpreussisches Volksblatt*. I tak:

W Grünhagen uczęszcza do szkoły: 49 dzieci katolickich, 6 ewangelickich. W Georgensdorfie 39 katolickich a 12 ewangelickich. W Laabe 24 katolickich a 3 ewangelickich. Nauczyciele wszędzie są protestanci a w klasach wisi wszędzie portret Marcina Lutra, pomimo, że większość dzieci należy do wyznania katolickiego. Wspomniana wyżej gazeta zapytuje się bardzo słusznie, w której szkole mięszanej lub katolickiej ścierpianoby portret Papieża? Najsłuszniejszemby było, aby wobec mniejszości urządzić w przytoczonych miejscowościach jedną szkołę czysto ewangelicką, tem więcej, że wsie te nie są od siebie zbyt odległe. Pojednawcze prądy mają zawiać coprawda z Berlina, lecz ich podmuchu do tej pory uczuć niepodobna.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Mieszkańcy miasta Poznania zgadzają się jednomyślnie na tym punkcie, że jeżeli rząd nie przedsięweźmie w krótkim czasie regulacji Warty i nie poznosi mostów fortecznych, to wschodnia część miasta popadnie w zupełną ruinę.

* Berlińska *Staatsbürger Zeitung* rozpowszechniona w wyższych sferach obywatelskich, pisze co następuje:

„Do stołu cesarskiego zaproszeni zostali niedawno p. Kościelski z żoną. Pełen zadowolenia, pisze *Börsen Courrier*: „Panią Kościelską wyróżnił cesarz, sadzając ją przy stole, przy którym sam jadł". Interesującą wiadomością będzie, iż pani Kościelska jest żydowskiego pochodzenia. Ojcem jej jest znany warszawski bankier i przemysłowiec, Jan Gotlieb Bloch, który pomimo zmiany religji mojżeszowej na ewangelicką, nie przestaje być najgorętszym obrońcą swoich byłych współwyznawców".

* W Poznaniu odbędzie się w dniu 25 b. m. wiec, celem wyboru komitetu dla urządzenia obchodu setnej rocznicy Konstytucji 3 maja.

Z różnych sfer i stron.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

V.

(Ciąg dalszy).

Wypadek powyższy, znalazł nawet poetę, w osobie Komara, bardzo zdolnego, ale sponiewieranego młodzieńca, który go opisał prozą, naśladnjąc styl biblijny [1]).

Sprawa powyższa pod względem politycznym, miała to ważne znaczenie, że wyjąwszy żydów, wszystkie trzy narodowości, kształcące się w Kijowie, wzięły w niej zgodny udział, i jedna drugiej nie zdradziła w niczem. Na pochwałę też młodzieży dodać należy, że uczucie honoru, tak silnie jakoś ją przesiąknęło, iż nikt nie zdradził także Rebindera, nawet ci, co przeciwko kolegom świadczyli. A jednak wszyscy akademicy wiedzieli o tem, że jeżeli nie doradzał, to też i nie odradzał on, zrobienia sobie samym satysfakcji i komisja śledcza pilnie się o to dopytywała.

Wciągu całego następnego półrocza, stanowiła młodzież jedną zgodną korporację. Wzięto się nawet do nauki zaczęto zbliżać się do profesorów, uniwersytet stał się istnym uniwersytetem, nie zaś klubem, i żadnego sądu nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi)

1) Tadeusz Komar, urodzony w Suwałkach, syn biednego urzędnika, sierota, wielkich zdolności, przybył do Kijowa w 1853 r., wstąpił na wydział lekarski, był to jedyny koroniarz szukający tu nauki, musiał się nawet, jako Litwin legitymować, bo podówczas, dla wychowańców Polski Kongresowej, wszechnica nasza była zamkniętą, rząd bał się zbliżenia młodzieży przybywającej z nad Wisły, z młodzieżą ukraińską. Komar był w nędzy, przygarnęli go koledzy, szczególnie pośród Litwinów zaznawał mirn. Litwa jednak nabożna i wierząca, nie mogła się pogodzić z jego libertynizmem: szczególnym sarkazmem obrzucał cześć dla Matki Boskiej, tak powszechną w ziemiach dawnej rzeczypospolitej; ztąd nawet zjednał sobie przydomek „heretyka". Znany był z bardzo udatnych okolicznościowych wierszydeł, naśladowca Heinego, a czasem Berangera. W końcu 1853 roku jeden ze studentów wydziału lekarskiego, powziął myśl wydawania humorystycznego pisemka, pod tytułem *Kiełbaska*, redaktora przezwano *Rurą*; naturalnie, że nie było mowy o druku, gazetka w rękopiśmiennej występowała szacie, biuro jej mieściło się przy bibljotece studenckiej, w mieszkaniu należącem do *Garnkuchni patrjotycznej*. Tytuł owej gazetki zdobił rysunek, ręką Grzegorza Kaczkowskiego, także studenta z wydziału lekarskiego, bardzo zręcznie piórkiem zrobiony: tło obrazu stanowił dziedziniec garnkuchni, z bramy dziedzińca wypada utuczony dobrze wieprz, a za nim leci w pogoń, najprzód sam gospodarz, także student, z molestującym okrzykiem: *poczekaj kochanieńki!* za gospodarzem wszystka służba. Było to odwzorowanie prawdziwego zdarzenia; istotnie administracja garnkuchni, postradała w ten sposób wieprza, a administrator, poczciwy Bronisław We—f, żałośną tę historję, opowiadał wszystkim przybywającym na obiad. Komar tu także był codziennym gościem, zasilał *Kiełbaskę* wierszykami, w formie szarad i bajeczek. Tak naprzykład szarada o *pchełce* dziwnie udatna co do formy i zwrotów, poczynała się tak:

Każda panna po pacierzu,
Do łóżeczka idąc skromnie,
Ma interes zawsze do mnie;
Skacząc bracia moi żyją...
i t. d. i t. d.

Sławę jednak pozyskał trochę później poematem, który nosił tytuł następujący: *Bastyljada, albo rzecz o barbarzyństwie Brynkenowem i onego w amfiteatrze potłuczeniu*. Ogólnie nazywano ją Brynkieniadą, rozeszła się w tysiącznych odpisach, kursowała po Litwie i Rusi, snać była na czasie. Komar użył tu stylu biblijnego, na wzór Lamaine'go i Mickiewicza (Księgi pielgrzymstwa). *Bastyliada* owa podzielona na dwie części: pierwsza składa się ze 139 sentencyj, druga z 90. Oto choćby dla przykładu, weźmy kilka początkowych okresów, by czytelnik mógł mieć wyobrażenie o sposobie pisania Komara...

... 4. A głową kasty piśmienników, był wonczas Mikołaj z Kiachty, wyznawca Konfucjusza.

5. A na stolcu prokonsulatorskim, siedział na on czas z imienia Imperatora Hilaryon Bazylides.

6. A mąż to był książęcego rodu, a niewielkiej elokwencji, a w Atenach nie bywał i z Sofistami nie trzymał.

7. A rzekał sąd i nad grodem św. Michała, i nad grodem Kamiennym, i nad grodem rodzinnym Halperyna, i nad ziemią wołów, i nad wszemi ziemiami, kędy kluski z serem jedzone są.

8. I sprawował rządy samodzielne nad onemi ziemiami mąż Hilaryon Bazylides, a nad nim sprawowała rządy niewiasta Hilaryonowa itd. itd.

I w takim guście od początku do końca Autor brał udział w owej głośnej awanturze, dostał się do kozy z innymi, w końcu bowiem *Bastyljady* dodaje: „Pisałem one rzeczy w ciemnicy wielkiego pretorjum i w klatce baszty czternastej, w komnatach reduty, kędy więzion byłem roku 5857, od grzechu Adamowego".

Działo się to w jesieni 1857 roku; Komar czy musiał opuścić uniwersytet, czy też go z dobrej woli opuścił, dość, że szlachta zebrana na wybory, złożyła spory fundusz i wysłała go za granicę, z warunkiem, by tam ukończył studja lekarskie. Wysłaniec jednak prędko wrócił, straciwszy wszystkie pieniądze w Krakowie. Oto, co o nim dalej pisze Rudnicki w swoich pamiętnikach: „Spotkałem się z nim w Warszawie, w początkach 1860 roku. Żył on w największej nędzy. Pomimo różności zdań i zasad, przyjął odemnie jedyną pomoc, jaką mu ofiarować mogłem, to jest: pomieszkanie wspólne, kawę zrana i złotówkę dziennie na strawne. Przestał wtedy pić zupełnie (a jeszcze w Kijowie nabrał tego brzydkiego nałogu). Wszedł w skład redakcji *Kroniki*, która już wówczas do półarkuszowych doszła rozmiarów i nikt jej prawie nie czytał, co mu zaledwie drugi złoty na dzień przynosiło. Na tej posadzie zostawiłem go w Warszawie, zkąd w cztery miesiące od spotkania się z nim wyjechałem, zostawiwszy mu kilka rubli na kurację, gdyż silnie cierpiał na chroniczny katar płuc. Wziął też po mnie w spadku samowar i parę szklanek, a pan Władysław Zamojski, syn Andrzeja, kazał mu dać daremnie zajmowane przezemnie mieszkanie, w swoim domu, dziś skonfiskowanym. W czasie, o którym mówię, stracił on wiele z swojej czerwoności, małomówny jak zawsze, stał się bardziej posępny i melancholijny; dość często zaglądał do kościoła, szukając ulgi w modlitwie, chociaż się z tem ukrywał. Interesowały go sprawy publiczne, tęsknił do Kijowa, a na młodzież warszawską patrzył z pogardą (?) i pierwszy odsłonił przedemną całą czczość jej wyobrażeń, oraz całą potęgę jej zarozumiałości. Poezji wcale nie pisał ostatniemi czasy, z powodu, że jak sam się wyrażał, naprzód o jeden krok się nie posunął, a starą piosnkę dokuczyło mu powtarzać". — Wypadki 1862 roku zastały go w szpitalu, w powstaniu brał udział, ale podrzędny, bo nigdzie o nim wzmianki nie spotkaliśmy, a musiał brać, kiedy emigrował. Na początku 1871 roku, umarł w Szwajcarji. *(Gazeta Warszawska*, 1871. Nr. 102). W Szwajcarji wyszły jego poezje p. t.: *Dumy i pieśni* Ludomira, wydał Tadeusz Zabużyński, zeszyt. I. — Bendlikon 1865. — Z nich się przekonać można, że się zmienił co do przekonań, najprzód bowiem znajdujemy tu wiersz: *Do Królowej Korony Polskiej* westchnienie... Litwa akademicka pomawiająca go o obojętność i lekceważenie Ostrobramskiej Orędowniczki, mocno by się ucieszyła owem westchnieniem. Następnie z umieszczonych dat pod utworami Komara, łatwo ułożyć chronologicznie jego wędrówkę. W 1857 roku był jeszcze w Kijowie, r. 1858 przepędził na Wołyniu i tam się kochał w jakiejś pannie Korneljі, dwa następne lata przepędził w Warszawie, w końcu roku 1861 znajdował się pod Kownem, w roku 1863 w obozie na Podlasiu, ale już w grudniu tego roku przerzucił się w Stanisławowskie; pierwszą połowę 1864 roku przesiedział pod kluczem w Ołomuńcu, w lipcu był w Zurichu. Podobno, należał do współpracowników *Ojczyzny*, wydawanej w Bendlikonie. Nie możemy się wstrzymać, żebyśmy na zakończenie nie przytoczyli tu z jego *Dumek* krótkiego ustępu p. t.: *Ośmioro życzeń na rok 1865*:

Z Bogiem, z zacnej pracy żyć,
Matkę Polskę życiem czcić,
Poświęceniem błędy zmyć,
Przed złą sławą na śmierć drżyć,
Łzy i skargi w sercu skryć,
O swobodzie trzeźwo śnić,
Duchem, czynem w przyszłość bić,
Jak syn Polski zacnie żyć!

Z NAD RIVIERY.

Mentona 18 marca.

(Dokończenie).

Karnawał tegoroczny odznaczał się wielkiem ożywieniem: mieliśmy więc zabaw różnych bez liku *Batailles de fleurs, batailles de confetti*, maskarady uliczne, bale maskowe, które miastu całemu nadawały oryginalny charakter; widząc legjony masek, porwanych wirem zabawy, zdawało się, że szał jakiś je opanował, że to świat inny, wybrany, w którym ani troska, ani smutek nie istnieją wcale!

W sąsiedniej Mentonie życie bije innem zupełnie tętnem; gdy w Nicei jedynem hasłem jest gonitwa za przyjemnościami, tu przeważa cisza i spokój kontemplacyjny. Osoby, przepędzające tu zimę, należą w znacznej liczbie do tych nieszczęśliwych, w piersiach których zarodek śmierci, to też wielka suma cierpienia, w jednym punkcie skoncentrowanego, nie jest zdolną wytworzyć atmosfery wesołej.

Pomimo to jednak spędza się tu czas przyjemnie, dzięki wspaniałej pogodzie, wycieczkom w urocze okolice i towarzystwu hotelowemu. Wśród gości przeważa żywioł angielski, bawią tu także rodziny: Daszewskich, Kamockich, Myszkowskich hr. Morsztynów, pani Arkuszewska z córką, hr. Krasińska.

Za przykładem Nicei i Mentona w tym roku urządzała szereg zabaw karnawałowych, z których najlepiej się udały dwie walki kwiatowe.

Dwa razy dziennie, pod batutą utalentowanego kapelmistrza Stecka, orkiestra z 80 osób złożona, bezpłatnie dla gości wykonywa tu koncerty o bogatym programie; co czwartek koncerty poświęcone są wyłącznie dziełom klasycznym, zaś co niedziela, kompozytorom wyłącznie jednego kraju. Sala koncertowa olśniewa bogactwem urządzenia, sztukateryj i rzeźb; pierwszorzędni malarze i rzeźbiarze, a między nimi Godebski, przyczynili się do jej upiększenia.

Salony gry mieszczą obecnie 8 stołów rulety i 3 *trente et quarante*, wiecznie oblężonych masami publiczności; namiętność i gorączka gry malują się na twarzy każdego, to też dla obserwatora ciekawe tu pole do studjów. Wśród szmeru głosów stłumionych słyszymy tu jedynie sakramentalne słowa krupjerów: *Faites le jeu, messieurs* i *rien ne va plus*, oraz ponury dźwięk poruszonego złota. Grupy osób prowadzą ożywioną rozmowę o kombinacjach gry, a *manque, passe, pair, impair, rouge, noir, carré, transversale, à cheval*, zrozumiałych jedynie dla wtajemniczonych w jej arkany.

Blanc dobrym był znawcą namiętności ludzkich i oparł na nich przedsiębiorstwo, przynoszęce 20 miljonów franków rocznego dochodu. Monte Carlo, owa świątynia nowoczesnego Molocha, jest wrogiem tym niebezpieczniejszym, że posiada formy światowe, wielką elegancję i ofiaruje publiczności wiele rozrywek.

Timeo Danaos et dona ferentes...

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

☐ Zola namawiał kilkakrotnie Banville'a, aby się podał na kandydata do Akademji francuskiej. Poeta stale odmawiał.

— Zkądże ten upór? — pytał Zola.

— Nienawidzę wszelkich stowarzyszeń.

— Ba! A gdyby ci przyniesiono nominację już gotową, tak, na srebrnej tacy?...

Banville zawahał się.

— Hm... Wziąłbym wtedy tacę — odparł po krótkiem milczeniu.

△ W Barcelonie odbędzie się międzynarodowa wystawa sztuk pięknych. Otwarcie nastąpi w maju. Municypalność miasta i komisja artystyczna wystosowały do wybitnych przedstawicieli sztuki w Europie pismo, zapraszające do wzięcia udziału w tej pierwszej hiszpańskiej wystawie.

△ P. Strumfeld-Klamrzyńska występowała w połowie b. m. we Florencji. Artystka śpiewała „Łucję" i porwała włoską, muzykalną publiczność. Na sezon wiosenny śpiewaczka nasza pośpieszyła do Neapolu, gdzie występować będzie w operze.

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz powołać ma do Izby panów kilku jenerałów, a mianowicie br Franciszka Kuhn v. Kuhnenfeld, br. Adolfa v. Catty i hr Krzysztofa Degenfeld-Szönburg.

* Z Zagrzebia donoszą: Przed kilku dniami wystawiono tu w Narodowym teatrze Doczi'ego „Ostatnią miłość". Pomimo, że sztuka ogólnie się podobała, studenci urządzili demonstrację, ponieważ autor jest Węgrem. Na drugiem przedstawieniu przyszło do takich awantur, że aż policja z bronią w ręku przywracała porządek. Czterech studentów aresztowano. Publiczność podzieliła się, częścią biorąc stronę studentów, częścią policji.

* Niezwykła śmiertelność w niektórych miastach Austrji zwróciła na siebie uwagę prezesa gabinetu hr. Taaffego, który wystosował do wszystkich władz politycznych krajowych okólnik zwracający uwagę na wysoki procent śmiertelności w niektórych miastach, a między innemi w Krakowie (35 2 na 1000), we Lwowie (34 na 1000), w Kołomyi (31 na 1000), podczas gdy w Wiedniu procent jest znacznie mniejszy (tylko 24.7 na 1000)

Te wysokie cyfry śmiertelności każą wnioskować, że w tych miastach istnieją specjalne przyczyny, wpływające na ogólny stan zdrowia Hr. Taaffe wezwał przeto władze do zarządzenia zbadania przyczyn złego, któremi są zapewne zła woda, brak kanalizacji, wadliwa organizacja sanitarna gmin, następnie zaś do poczynienia odpowiednich kroków celem naprawienia złego stanu rzeczy.

KURJER BERLIŃSKI.

* W katolickiej gazecie *Germania* znajdujemy opis szczegółowy pogrzebu Windthorsta, który tu podajemy w streszczeniu „Ciało Windthorsta spoczywało w szarej, metalowej trumnie na dworcu kolejowym hanowerskim w apartamentach książęcych, otoczone ogromną ilością wieńców, nadesłanych z najrozmaitszych stron. Przed trumną leżały poduszki z orderami zmarłego. O godzinie ósmej rano zaczęli się zgromadzać parlamentarni koledzy i duchowieństwo. Centrum znalazło się w komplecie. Przed godziną 9 przyjechał zastępca cesarza, pułkownik Bülow i wyraził krewnym współczucie w imieniu monarchy. Na placu Ernesta - Augusta ustawiły się deputacje przybyłe z różnych miast, a o godzinie 9 zaczął się kondukt żałobny, prowadzony przez centralnego wikarjusza Hugo z Hildesheimu, w otoczeniu 40 do 50 księży. Przed orszakiem postępowały dwie muzyki wojskowe. Trumna spoczywała na karawanie, ciągnionym przez cztery kare konie, na trumnie zaś znajdowały się wieńce od cesarza i od regenta bawarskiego.

Tuż za trumną postępowali przedstawiciele różnych frakcyj centrum, a z nimi dopiero adjutant cesarski, wiele szlachty hanowerskiej, przedstawiciel ks. Cumberland i wielu dostojników. Dalej szły deputacje, każda z żałobnym wieńcem i chorągwią owiniętą w krepę Naliczono takowych 58. Cały orszak reprezentował się bardzo okazale, a uczestników obliczają około 10.000. Przy dźwiękach marsza Szopena posuwał się kondukt wśród milczącego szpaleru, utworzonego z mieszkańców w Hanowerze i okolicy, do kościoła Panny Marji Na progu kościoła przyjął trumnę biskup hildesheimski w otoczeniu kleru i duchowieństwa i poprowadził kondukt przed wielki ołtarz, gdzie znajdował się katafalk, ubrany wspaniale w kwiaty. Cały kościół przyobleczony kirem, draperje krepowe okrywały ołtarze boczne, a nad wejściem do podziemia znajdował się czarny baldachim, przybrany w gwoździki, bzy, fiołki i konwalje.

Uroczyste *Requiem* odprawił biskup hildesheimski, poczem wstąpił na kazalnicę generalny wikarjusz Hugo i w krótkich a wzruszających słowach scharakteryzował działalność zmarłego na polu walki kościelnej. Następnie biskup pobłogosławił ciało po raz ostatni i wśród żałobnych dźwięków muzyki wpuszczono trumnę do podziemia, wraz z wieńcami ofiarowanemi przez parę cesarską, królestwo hanowerskie i innemi kosztowniejszemi

Po skończonej ceremonji złożyli członkowie centrum wdowie adres i kondolencje. Do tej owacji przyłączyły się również i deputacje

Kościół Panny Marji powstał staraniem i z funduszów ś. p. Windhorsta, a wielki ołtarz bogato złocony, jest darem papieża.

W dzień pogrzebu przybyło do Hannoweru pięć specjalnych pociągów z Berlina, Kolonji, Hildesheimu i t. d.

* Książę Bismarck miał znów wysłać skrzynię z rękopisami i papierami wartościowemi do Anglji. Część majątku swego umieścił już Bismarck w pewnych rękach w Anglji przed r. 1866, gdy nie można było przewidzieć pomyślnego wyniku wojny. Cesarzowi zależeć ma bardzo na tem, aby odebrać od byłego kanclerza listy, które pisał do niego, jako książę Wilhelm, podczas choroby ojca, ówczesnego następcy tronu, późniejszego cesarza Fryderyka III w San Remo. Książę Bismarck odmówił jednak wydania tych listów wysłańcowi cesarskiemu, którym był podobno książę Coburg; książę bawił niedawno w Hamburgu, a bytność jego oficjalnie przypisywaną była wystawieniu jego opery „Santa Chiara". Opowiadają także, iż Bismarck podziękował cesarzowi za podarunek gwiazdkowy, złożony z albumu z fotografiami apartamentów Wilhelma I., — listem, z którego wiał „chłód lodowaty". Dzień nadchodzących urodzin Bismarcka — 1 kwietnia, — ma jak się w Berlinie spodziewają, wyświetlić stosunki cesarza z byłym kanclerzem; przed dwoma tygodniami uważano za możliwe, że cesarz Bismarckowi nie powinszuje wcale. Odwiedziny Walderse'ego w Friedrichsruh miały jednak wpłynąć w tym kierunku korzystnie. Bismarck kończy lat 76.

KURJER PETERSBURSKI

* Kapitan Grąbczewski, znany eksplorator Tybetu, został mianowany podpułkownikiem. Oprócz tego car wyznaczył mu 2500 rubli gratyfikacji i donację dożywotnią, z której dochód wynosi 400 rubli.

* Z powodu postu, teatr polski musiał zaprzestać dawania widowisk Temu ostracyzmowi ulegają tylko rządowe teatry rosyjskie; wszystkie inne grają ciągle, nawet w pierwszych dniach wielkiego tygodnia. Zaszczyt ten spotkał teraz i scenę polską, a artyści pozostaną na bruku przez półtora miesiąca Podczas trzechmiesięcznego swego istnienia, dał 80 przedstawień i to samych sztuk oryginalnych. Największą ilość wieczorów poświęcono dziełom Bałuckiego, następnie spółce: Abrahamowicz i Ruszkowski Obydwaj Fredrowie, Bliziński i Zalewski, dość słabo byli reprezentowani. Komedje: Lubowskiego, Kościelskiego, Sarneckiego i dramaty Asnyka, wcale nie były dawane.

* Niektóre giełdy rosyjskie zaczną w najbliższym czasie notować perską monetę srebrną „Kaan" celem usunięcia *agio*, szkodliwego w handlu. — Moskiewska kompanja dla handlu i przemysłu w Persji wniosła do rządu prośbę o poparcie u rządu perskiego jej wniosku, o koncesję na budowę żwirówki z Enseli do Teheranu.

Rozmaitości

Rodzinę Bonaparte składa obecnie siedmiu książąt i dziesięć księżniczek.

Napoleon I. nie zostawił potomków w linji prostej.

Król Józef pozostawił tylko dwie córki, dalej idzie liczna rodzina Lucjana Bonaparte, której obecnie głową jest kardynał Bonaparte. Dalej idzie książe Napoleon-Karol, ożeniony z księżniczką Riespoli, z tego małżeństwa są dwie córki jeszcze niezamężne, Julja za Markizem Roccagiovine, Charlotta za hrabią Primoli i Augusta za bratem swoim ciotecznym księciem Gabrielli, którego matka była córką Lucjana Bonaparte z pierwszego małżeństwa.

Do tej linji należy jeszcze Ludwik Lucjan Bonaparte, ożeniony z Marjanną Cecchi, która świeżo zmarła w Ajaccio.

Książe Piotr Bonaparte, który zabił w roku 1870 dziennikarza Noira, był również bratem Lucjana. Z małżeństwa swego z Justyną Ruffin pozostawił tylko syna księcia Rolanda, ożenionego z panną Blanc, córką przedsiębiorców gry w Monaco, zkąd jest jedna córka, i córkę Joannę za Markizem Villeneuve-Esclapon.

Potomstwo Ludwika Bonaparte, króla holenderskiego, wygasło ze śmiercią syna Napoleona III, zabitego w Afryce.

Potomstwo Hieronima, króla Westfalji, jest dwojakie:

1) Pattersonowie, którzy nie zostali uznani za Bonapartych.

2) Dzieci z drugiego małżeństwa z księżną domu Würtemberskiego Matyldą, 1-mo voto księżną Demidow, oraz z dzieci zmarłego tylko co księcia Napoleona, po którym z małżeństwa jego z siostrą króla Humberta, księżną Klotyldą, pozostało troje: książę Wiktor, książę Ludwik i księżna Letycja, wdowa po zmarłym parę lat temu Amadeuszu Sabaudzkim, wuju swoim (bracie ks. Klotyldy i Humberta), z którego to małżeństwa jest jedno dwuletnie dziecko, obdarzone tytułem hrabiego Salemi.

Potomstwo sióstr Napoleona I. nie jest bardzo liczne. Po księżnej Piombino pozostała ks Bacciochi, która ustanowiła spadkobiercą swoim zmarłego już syna Napoleona III.

Ks. Paulina Borghese zmarła bezdzietnie

Tylko potomstwo Karoliny, wyszłej za Murata, króla neapolitańskiego, rozrosło się bardzo, i stanowi oddzielną, znaną rodzinę Muratów.

Kamil Flammarion przesłał redakcji *New York Heralda* nader ciekawy list, w którym oświadcza, że klimat we Francji ulega stanowczo przemianie, że mianowicie temperatura kraju stale i nieprzerwanie się obniża. — W ciągu ostatnich lat trzydziestu, prawie każdy z dwunastu miesięcy roku miał w Paryżu sumę maximum temperatury, wynikłą ze zsumowania maximów dziennych za wszystkie dni miesiąca razem wzięte, mniejszą od takiegoż miesiąca normalnego, sumę minimów, większą. I w Brukselli — jak pisze Flammarion — p. Lancaster, meteorolog, zauważył te same zjawiska. W południowej Francji normalna temperatura obniża się również. — W Anglji, w Greenwich i w kilku innych miejscowościach, poczyniono też same spostrzeżenia. Konstatuje więc te same rezultaty Flammarion we Francji, Anglji i Belgji i wywodzi następującą konkluzję: „Czy obniżanie się stałe temperatury trwać będzie dalej i stawać się coraz wydatniejszem? Czy to, co zauważono w trzech krajach Europy zachodniej, dzieje się i w innych krajach? Byłoby do życzenia, aby meteorologowie tych krajów zechcieli podzielić się swemi obserwacjami w tym względzie. Czy mielibyśmy wracać powoli do epoki lodowej? A może nie idąc tak daleko, winniśmy to przypisać ustępowaniu powolnemu z Europy właściwości krajów ciepłych i przenoszeniu się ich coraz niżej ku południowi, co już w kwestji roślinności winnej po części zauważono.." Konkluzje te Flammariona nie są bądź co bądź wcale pocieszające.

NEKROLOGJA.

† W Słobodzie rungórskiej zmarł dnia 10 b. m., Zenon Lewicki, urodzony w roku 1834 we Lwowie. W powstaniu w roku 1863 brał czynny udział; walcząc pod Józefowem w oddziale Lelewela, był świadkiem bohaterskiej śmierci nieodżałowanego poety Mieczysława Romanowskiego, z którym łączyły go przyjacielskie stosunki Jako emigrant przebywał ś. p. Lewicki długo za granicą, powróciwszy zaś do kraju, objął dyrekcję kopalni nafty Towarzystwa akcyjnego urzędników w Kołomyi i na tem stanowisku, otoczony powszechną czcią i sympatją, na jaką w pełni zasłużył, rozstał się z życiem.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

2)

(Ciąg dalszy).

— Dwie morgi gruntu, mój Boże! I panienka powiada, że to nie ostatnio? Przecie kobieta taka, jak łania, mogłaby być panią całą gębą! Na taką nie dwie morgi gruntu, bo i dwie włóki mało. Jedna krowa, para prosiąt, co to za majątek! Podług urody, coby się jej niejedna szlachcianka powstydzić mogła, powinno być kilka włók gruntu, krów ze dwadzieścia, porządne wozy, bryczka, koni z dziesięć...

— Jakby było, to dobrze, ale kiej nie ma, trzeba się smakiem obejść.

— A po co się smakiem obchodzić, kiedy to wszystko być może? Trzeba tylko, żeby panienka chciała.

— Żebym ja chciała? Mocny Boże, a cóżbym nie miała chcieć? Tylko zkąd wezmę?

— No, to powiadam panience, że dosyć rękę wyciągnąć i wziąć.

— Co mię też pan po próżnu mani!

— Nie manię, nie manię, jak mi Bóg miły! Wielkie dla panienki szczęście, że to spotkała takiego, jak ja człowieka.

— A zkądże też Pan Bóg prowadzi?

— Oho, zdaleka. zdaleka! Polak jestem, katolik, z tych stron pochodzę; ale od dwudziestu lat osiadłem w jednym takim kraju, gdzie w ziemi złoto leży, djamenty, tylko się po nie schylać trzeba. Dobrze mi teraz i przychodzę swoim rodakom powiedzieć, żeby tam po chleb poszli. W owym kraju nikt nie jada kartofli... wszyscy pijają kawę; nie jedzą chleba czarnego, tylko ciasto światłe, jak słońce; tam się ma ryż, cukier, rodzynki taniej, aniżeli tutaj bób; tam nie ma żadnych chłopów... wszyscy są sobie równi panowie; tam nigdy nikomu nie jest zimno, bo ludzie mają wieczną wiosnę... Raj był w tym kraju, kiedy Pan Bóg stworzył Adama i Ewę.

— Święty Boże, gdzie też jest kraj taki?

— Jakbyś panienka chciała zostać wielką panią w tym kraju, to ja tam mogę wysłać, powiedzieć, co trzeba zrobić, żeby szczęśliwie dojechać.

— Bogaćbym nie chciała, jeno pan pewnie tak kusi dla żartu, a ja głupia gotowam uwierzyć.

— Dla swojego szczęścia i dla szczęścia swej rodziny powinnaś mi uwierzyć! — zawołał podróżny. — Bóg ci los wielki zsyła, trzeba to szanować!

Ten człowiek mówił tak jakoś poważnie, że w Marynie aż serce zadrżało, jakby się wzruszyła w kościele na kazaniu. Spojrzała pokornie na nieznajomego, myślała, że to chyba jaki prorok, a on tak dalej mówił:

— Pan Bóg chce, żeby wszyscy ludzie byli szczęśliwi; ale ludzie są głupi i Boga nie słuchają. Niejeden zaprze się w nędzy i ani pomyśli, że mógłby dobremi końmi jeździć, a chodzi piechotą: że mógłby mieć cienką koszulę, świecące buty, a chodzi w zgrzebnem płótnie i boso. O, w Polsce takich głupich jest dużo!

Tak się rozwodził ów wędrowiec i Maryna ani spostrzegła, że z nim zaszła w szczere pole między wzgórzami. Dopiero tutaj on się obejrzał wkoło, stanął i mówił w te słowa:

— Jest kraj, co się nazywa Brazylja, kraj bardzo bogaty; ziemi tam tyle, że gdyby nią wszystkich chłopów obdzielić, to każdy byłby jeszcze bogatszy od najbogatszego tutaj szlachcica. Do onej Brazylji nielada kto zajedzie, bo mało kto wie, gdzie ona leży. Tacy dostaną najlepsze grunta, rozbiorą najpiękniejsze lasy i w dodatku dostaną największe zapomogi, żeby się zagospodarowali... Co ja mam z panną długo mówić? Daję tu oto taki dokument, w którym wszystko jest dokładnie opisane. Ktoby jeszcze i temu nie uwierzył, może napisać list do miasta Lizbony w Portugalji, do jednego pana Santosa, konsula w Brazylji, a dowie się już wszystkiego. Ja nie jestem z tych, co to lud bałamucą, ja chcę tylko, żeby biednym było na świecie dobrze, żeby wszystko szło podług nauki Jezusa Chrystusa za nas ukrzyżowanego.

Mówiąc te słowa, nieznajomy zdjął kapelusz na znak uszanowania dla religji, co też Marynę za serce chwyciło. Potem wydobył on z zanadrza pakę papierów, odłączył z nich jeden arkusz żółty i zadrukowany, a dając go Marynie do rąk, rzekł:

— Niechże ci to, moja panienko, przetłumaczy kto znajomy na polskie, bo mnie mogłabyś nie wierzyć, a nawet nie chcę, żebyś wierzyła; ty sama powinnaś się o prawdzie przekonać własnemi oczyma.

Skoro to powiedział ów nieznajomy człowiek, ukłonił się Marynie grzecznie kapeluszem i poszedł w stronę Rypina.

Maryna została w polu sama z kawałkiem tego żółtego papieru, czarno zadrukowanego. Nie umiała ona czytać, więc się i przekonać nie mogła, o co chodzi.

Siadła sobie na miedzy, patrzyła na ów papier, myślała o czemś przez czas jakiś; potem się nagle porwała, złożyła papier porządnie, schowała go w zanadrze i co żywo do wsi biegła.

ROZDZIAŁ II.

Żółty list i narady chłopów.

Jeszcze tego samego dnia pod wieczór, to pod karczmą, to około chałupy Grzędziny wystawali różni ludzie i gwarzyli, a najwięcej było młodzieży. Maryna też zrobiła w domu, co do niej należało, choć ta nie była bardzo robotną i wyszła przed chałupę. Nasłuchiwała rozmowy innych, a swoją drogą świerzbiał ją język, żeby o tym szczęśliwym kraju opowiedzieć: czekała jeno dobrej pory Zgadało się jakoś akurat, że parobcy poczęli wyrzekać na ciężką służbę we dworze i u gospodarzy rokitnickich, na dużą a ciężką robotę, na lichą płacę i całe złe utrzymanie. Tylko jeden Wicek śmiał się ze skarg owych:

— Ostatnie durnie — powiada — chłopy takie, co przed babami się żalą, kiedy im się źle dzieje. A cóż na to baba poradzić może? Każda z nich, jak dostanie chłopa, na jego ręce patrzy i jeszcze biedy przysparza.

— Nie mów tak, Wicek — rzeknie Maryna — bo możeby się znalazła baba, coby poradziła na biedę.

— Rajcuj, któż ci broni! — powiada Wicek. — Ale ja tam nie wierzę w babskie rady.

Jak też temi słowy podbił szczęśliwie Marynie bębenka, dopiero ona rozpuściła język i dowodzić zaczęła:

— A wiecie wy, że tylko głupiemu bieda — mówi — bo jest na świecie kraj taki, gdzie się człowiek nie spracuje jak wół, a swoje zawsze dostanie?

— Juźci może i jest, tylko go pierwej trza znaleźć! — odrzekł Wicek ze śmiechem. — Ja zaś takich krajów nie będę szukał, bobym z głodu zdechł, zanimbym je znalazł; swojej roboty muszę pilnować, a nie, to mi jeść nie dadzą.

— No, a kiej wam o takim kraju powiem, to co będzie za to?

— Cóż ma być? — rzeknie Wicek. — Jak znasz, powiedzieć musisz, bo coby kraj znaczył, gdyby był dla samych bab, a chłopów w nim brakowało?

Roześmiali się parobcy na te słowa. Maryna zaś mówić zaczęła znowu:

— Widzicie, jest na świecie jedna taka Bryzolja, co tam ludziom rozdają grunta i wszystko, a ten tylko bogaczem nie zostanie w onym kraju, który się uprze i sam nie zechce.

— Pleć baje, kiedy ci widno! — zawołał Wicek. — Gdzie znowu ma być jaka Bryzolja? Kto słyszał kiedy o takim kraju?

— Będę plotła! — powiada Maryna — A jak mię nie usłuchają jedni, to usłuchają drudzy! Głupi nikogo nie posłucha, wiadome rzeczy, ale mądry może zmiarkować...

— Wicek, toć się nie swarz, nie wadź Marynie! Niech ona wypowie wszystko! — mówi na to Walek Kuc.

Ponadchodzili też inni, którzy szli ku karczmie i przystanęli, nasłuchując tych swarów. Tak starszy jakiś chłop zawołał:

— Nie pytaj, Maryna, powiedz wszystko, co wiesz o tym kraju!

Dziewusze też tej zachęty jeno brakowało; zaczęła dopiero rozkładać rękoma, a dowodzić tak i tak; rozpowiedziała akuratnie wszystko, co jej tamten mówił był w polu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Polityka

„Słówko o naszych Polakach.“

Pod powyższym nagłówkiem jakiś przyjaciel konserwatywnej *Kreuz Ztg.* umieszcza w tem piśmie od czasu do czasu artykuły, poświęcone sprawie naszych Rodaków pod pruskim zaborem. Oto, co czytamy w jednym z najnowszych numerów *Kreuz Zeitung*:

„Polacy mają zaprawdę wszelki powód, stać wiernie przy Jego Król. Mości, ale nie powinni przy tem zapierać się dobrodziejstw licznych, wyświadczonych im za pomocą doskonałych urzędników (!). Pewne uchybienia są nieuniknione wobec stosunków, jakie Polacy zachowaniem się swem często sami utrudniają. Gdzie wszelako błędy takie zaszły (stało się to w ostatnim czasie w kilku podrzędnych (?) sprawach), tam nastąpi niezawodnie poprawa. Tubylcy niemieccy, o których polskie pisma same piszą, iż bliżsi są im od niemieckich urzędników sprowadzanych z dzielnic zachodnich, umieli zawsze uznać dobrodziejstwa im mimo wielu upokorzeń wyświadczone.

„Przy tem wszystkiem przekonali się Niemcy zamieszkali w dzielnicach polskich, że skargi i utyskiwania Polaków, nawet naówczas, kiedy im się dobrze działo, nie zmniejszały się, ale raczej mnożyły. To, co uzyskali, nigdy ich nie zadawalniało, a tylko zaostrzało ich narodowy apetyt. Tylko pod łagodnem berłem naszych królów stać się mogło, iż germanizacja w W. Ks. Poznańskiem, gdzie procent ludności niemieckiej jest tak znacznym (około 46 procent (?) Niemców wobec 54 procent Polaków) tak mało postąpiła. Mimo licznego wychodztwa polskich robotników, liczba Polaków się prawdopodobnie nie zmniejszyła, a natomiast narodowość i oświata znacznie się rozwinęła. Jest to wynikiem narodowej samowiedzy Polaków, na której Niemcom niestety zbywa.

„Polskie stowarzyszenia włościańskie i rzemieślnicze, jako też przemysłowe itp. rozwinęły się w duchu czysto narodowym. Postęp literatury polskiej, która zresztą głównie się opiera na niemieckiej, jest nadzwyczajnym i góruje (?) nad literaturą w Królestwie Polskiem i Galicji, mimo, że w Galicji podtrzymują życie naukowe dwa uniwersytety — we Lwowie i Krakowie. Polskie dziennikarstwo polityczne przewyższyło — rozumie się — w W. Ks. Poznańskiem bardzo znacznie dziennikarstwo niemieckie“.

W dalszym ciągu dowodzi *Kreuz Ztg*, że Polacy pod pruskim rządem doznawali zawsze dobrodziejstw, a skargi polskiej prasy i polskich posłów zupełnie nienzasadnione.

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 23 marca. *N. Fr. Presse* odebrała z Krakowa następujący telegram: Według autentycznych informacyj powstało wśród polskich konserwatystów rozdwojenie. Znaczna liczba, z pośród nich stanowczo się sprzeciwia ultrakonserwatywnym tendencjom stronnictwa stańczykowskiego i polityce, której wyrazem jest *Czas*, a która nieprzychylna jest projektowi utworzenia większości parlamentarnej bez udziału klubu br. Hohenwartha. Może to stać się powodem secesji w Kole polskiem. Celem utworzenia stronnictwa umiarkowanie konserwatywnego odbyło się w Krakowie kilka konferencyj“.

Możemy zapewnić organ liberalno-żydowski, że właśnie *Czas* jest organem ludzi najmniej nieprzychylnych sojuszowi z lewicą. Wszyscy Polacy czują wstręt do nienaturalnego związku a nikomu nie przyszło na myśl rwać się do przymierza z wrogami wszystkiego, co polskie i słowiańskie. Secesja mogłaby tylko być demonstracją przeciw związkowi z lewicą.

Wiedeń 23 marca. W dzisiejszym numerze *Vaterlandu* czytamy: Prezes gabinetu hr. Taaffe wrócił już do Wiednia i dla tego przypuszczają niektóre dzienniki, że rokowania w sprawie utworzenia nowej większości w tym tygodniu znów się rozpoczną. Chociaż to nastąpi, nie można spodziewać się ostatecznego rezultatu rokowań, dopóki nie przybędzie do Wiednia przywódca Polaków“.

Jak wiadomo, były prezes Koła polskiego, p. Jaworski, wyjechał już do Wiednia. Lada dzień więc spodziewać się należy, choćby częściowego wyjaśnienia sytuacji, co jest tem konieczniejsze ze względu, że Rada państwa zostanie zwołaną podobno na dzień 11 kwietnia. W sprawie onegdajszej konferencji byłych klubów hr. Hohenwartha i księcia Liechtensteina, w sprawie zlania rzeczonych frakcyj — pisze półurzędowy *Fremdenblatt* — że w obradach uczestniczyli posłowie: dr. Fuchs, Doblhammer, hr. Hohenwart, ks. kan. Kljun, hr. Alfred Coronini, dr. Kathrein, don Salvadori, Gasser, Wenger, Zehetmayer, ks dr. Ebenhoch, baron Morsey, Kalteneggor, Hagenhofer, Kohler, Oberndorfer, Jax i Vosnjak. Staroczescy posłowie z Morawy, którzy także byli zaproszeni na konferencję, naradzali się równocześnie w Bernie, gdzie jak wiadomo, postanowili czekać, aż się wyjaśni sytuacja. *Vaterland* donosi, że stosunek innych żywiołów konserwatywnych do związku wymienionych powyżej posłów, zależeć będzie od dalszych rokowań. W każdym razie, spodziewa się katolicki dziennik, że nawet bez Polaków i Rusinów uda się przeciw zjednoczonej lewicy utworzyć zjednoczoną prawicę, która rozporządzać będzie przynajmniej 90 głosami.

NIEMCY.

Berlin 23 marca. Stronnictwa konserwatywne i liberalne ciągle zajmują się sprawą przyszłości katolickiego centrum w parlamencie i pocieszają się nadzieją, że wobec braku Windthorsta rozkład nastąpi z nieubłaganą koniecznością. — *Kölnische Ztg.* powiada, że zewnętrzny węzeł łączyć będzie przedstawicieli ludu jeszcze czas dłuższy, lecz coraz częściej zdarzać się będzie, że centrum przy ważnych głosowaniach podzieli się na dwie części, rozpadnie się na lewicę i prawicę, które szukać będą zbliżenia się do pokrewnych żywiołów.

Żelazny pierścień jednak, który utrzymuje całość, przetrwa jeszcze niejedną burzę zanim się rozpadnie.

Organ ks. Bismarcka *Hamburger Nachrichten* zaznacza, że Windthorst pozostawił po sobie bogaty spadek; ciekawa rzecz tylko, kto będzie egzekutorem testamentu i czy Windthorst i po śmierci będzie miał wśród centrum to samo znaczenie, jakie ma Żyżka pomiędzy Husytami.

Dzienniki żydowsko-liberalne natomiast głoszą w sposób uwłaczający pamięci Windthorsta, że dni centrum są policzone i lada chwila oczekiwać należy jego rozkładu

Głosy prasy katolickiej zaznaczają, iż centrum musi pozostać tem, czem było dotychczas a zadaniem jego będzie obrona reformy socjalnej, opartej na podstawie chrześcijańskiej, a wobec bezsilności protestantyzmu, będzie ono musiało tworzyć punkt krystalizacyjny dla wszystkich żywiołów.

Berlin 23 marca. W Niemczech istnieją wśród konserwatystów dwa kierunki: zbrojny, reprezentowany przez *Kreuz Ztg.* bar. Hammersteina i umiarkowany, którego organem jest *Deutsche Tageblatt* p. Helldorffa. Kierunek skrajny ostatecznie odniósł zwycięztwo przynajmniej w dziedzinie publicystycznej. Dlatego organ p. Helldorffa przestaje wychodzić. W ostatnim numerze oświadcza redakcja dziennika, że na dwa pisma konserwatywne nie mają w Berlinie miejsca, a ich byt przyczynia się tylko do rozbicia sił, a więc *Deutsches Tageblatt* przestaje wychodzić. Ze względu, że między konserwatywnymi dziennikami nie było różnicy zdania co do zasad, lecz tylko co do środków, zaleca redakcja *Deutsches Tageblatt* zwolennikom swym *Kreuz Ztg*.

Berlin 23 marca. Cesarz Wilhelm bada obecnie plany fortyfikacji niedawno przez Rzeszę niemiecką od Anglji nabytej wyspy Helgoland. W zasadzie ma wyspa ta być uważana za silnie obwarowany fort, wysunięty przed główne fortyfikacje na wybrzeżu morza północnego, a służyć ma za ochronę niemieckim okrętom rekonesansowym i flotyli torpedowej. Nadto, port ten ma być na przeszkodzie zbytniemu zbliżaniu się wrogich statków ku wybrzeżom niemieckim, a zasłaniać wypływającą na morze flotę Rzeszy. W tym celu zostaną porty na północy i na południu wyspy wybudowane, a na jej wyższych punktach mają stanąć baterje o szybkostrzałowych, dalekonośnych działach.

HOLANDJA.

Amsterdam 23 marca. W tutejszej Izbie niższej odbyły się sceny tak burzliwe, że podobnych nie pamięta żaden z holenderskich parlamentarzystów Deputowany Land, który jest oficerem marynarki, został pominięty w awansie. Gdy zapytał się ministra marynarki p. Dyweryk, dla czego się to stało, odpowiedział ten ostatni, że z powodu jego nieudolności. Tymczasem p. Land uchodzi w całej Holandji za jednego z najzdolniejszych oficerów. i ozdobiony został przez króla orderami za zasługi, jakie zdobył sobie w kolonjach. Natomiast ministrowi udowodniło kilku mówców, że jest najmniej uzdolnionym oficerem i ministrem marynarki. Dyskusja w tym przedmiocie przybrała ton bardzo gwałtowny. Stanowisko ministra marynarki stanowczo jest zachwiane, bo nawet prezes gabinetu p. Mackay tylko dla formy wystąpił w jego obronie.

ANGLJA.

Cork 23 marca. Gwiazda Parnella nie zagasła. Przeciwnie, niekoronowany król Irlandji odzyskuje dawną popularność. Świeżo przybył on tu w dniu narodowego patrona Irlandji, św. Patryka. Ludność przyjęła go z niesłychanym entuzjazmem. Wyprzężono konie od jego wozu, który zastęp zwolenników dzielnego męża stanu zaciągnął do gmachu giełdy zbożowej, gdzie Parnell wygłosił wspaniałą mowę. Oświadczył on, że nigdy nie zgodzi się na to, aby polityk orzekał kto ma być przywódcą Irlandczyków. Naród irlandzki sam sobie powinien wybierać przewodników, niezależnie od czyjejkolwiek wskazówki. Episkopat irlandzki wystąpił przeciw Parnellowi, ale zdaje się, że prędzej czy później wróci mu swe względy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W taryfie dla przewozu zboża w kierunku z Galicji do Wrocławia, zwanej „Galizisch - Norddeutscher Getreideverkehr“, zajdą z d. 1 kwietnia zmiany i ulepszenia. Między innemi projektowanem jest przedłużenie czasu ekspedycji dla transportów zboża, nagromadzonego w składach zbożowych w Krakowie i Lwowie.

* W londyńskim magazynie kupieckim *Universal-Provider* Whilliama Whiteleya, zakładzie, urządzonym podobnie do paryskich *Printemps* lub *Au bon marché*, choćiaż przewyższającym takowe, znajdują się koszyczki i plecionki z sitowia, pochodzące z warsztatów założonych przez ks. Jerzową Czartoryską w Wiązownicy pod Jarosławiem. Koszyczki te znajdują chętnych nabywców.

* Maklerzy giełd rosyjskich opłacać będą podatek, który już zatwierdzony został przez ministerjum skarbu. Będą oni zmuszeni wykupywać świadectwa pierwszej gildji.

* Kapitał wypożyczony przez bank wileński w ciągu 1890 roku, powiększył się o 10%. Zaległości dłużników wzrosły o 25%, suma opłacanych przez dłużników kar o 20%.

* Przy główniejszych Towarzystwach rolniczych w Rosji i Król. Polskiem urządzone być mają specjalne komisje zbożowe. Nad projektem tym pracuje już ministerstwo skarbu.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 24 marca).

Pszenica biała od 9.10 do 9.45; czerwona od 8·95 do 9.40; żółta od 8.95 do 9.40, żyto 7.— do 7.30; jęczmień od 6.50 do 7.25: na paszę od 6.— do 6.20; owies od 6.35 do 6.60 Rzepak od —do—. Wszystko za 100 kilogramów.

Ceny zboża

z dnia 23 marca 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	8·——8·25	7·85—8·10	7·60—8·
Żyto	5·85—6·20	5·60—6·—	5·40—5·90
Jęczmień	6·——6·75	5·25—7·—	4·85—6·50
Owies	6·——7·10	6·— 6·80	6· — 6·60
Groch	6·20—9·75	6·— 9·—	6· 8·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	42·—52·—	45 —51·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Jęczmień w pięknym gatunku poszukiwany do siewu po wyższych cenach. Owsa małe zapasy.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: św. Ireneusza W.; jutro: Wieczerza Pańska, śś. Olimpji i Ludgiera.

Rocznice. Dnia 25 marca 1638 roku hołd Fryderyka, księcia kurlandzkiego.

Najpopularniejszym obok Sierakowskiego dowódcą powstania na Litwie w r. 1863, był Ludwik Narbutt. Doświadczony na Kaukazie żołnierz, umiał wykonywać szybkie ruchy, czynić zręczne zasadzki, a potyczki staczać z energją i szczęśliwie. Umysł religijny i wzniosły, charakter prawy, szlachetne serce, wielka skromność a przytem stanowczość i silna wola, jednały mu serca wszystkich.

Uzbroiwszy 20-go lutego 1863 r., brata swego Bolesława i 6 ciu domowników, zostawił młodą żonę w domu i poszedł na wyprawę. Po drodze przyłączyło się do niego 8 osób ze sąsiedztwa, a wnet wzrósł oddział do 80-ciu zbrojnych. Z tą małą siłą rozbił Moskali nad Mereczanką pod Rudnikami. *Dnia 25 marca stoczył drugą bitwę* niedaleko *Podubicz*. Tutaj wpędził Moskali w błota i pobił ich zupełnie. Moskale roznieśli wiadomość o zwycięzkim wodzu i nazywali go czarownikiem. Wnet potem tłumy ochotników spieszyły pod rozkazy Narbutta, a z samego Wilna przybyło kilkudziesięciu dzielnej młodzieży. Wiele zwycięzkich potyczek stoczył Narbutt, aż do bitwy pod Dubiczami, gdzie poległ dnia 13 maja 1863 r.

Ciemna jutrznia czyli treny Jeremjaszowe śpiewane będą o godzinie 4 po południu na Wawelu. Lud wiejski uroczystość tę nazywa wypędzaniem Judasza z kościoła.

Za duszę ś. p. hr. Artura Potockiego odprawione zostały wczoraj o godzinie 10 w kościele św. Barbary trzy msze święte. Przed wielkim ołtarzem odprawił Mszę św. ks. Churain T. J., a jednocześnie odprawiały się dwie Msze św. przy bocznych ołtarzach. Świątynia, prócz licznej rodziny zmarłego, zapełniła się obecnymi w Krakowie posłami do Sejmu i Rady państwa, profesorami Uniwersytetu, radcami miejskimi, członkami Izby handlowej i wielu innemi wybitnemi osobami.

Kwestę przy grobie Zbawiciela w kościele OO. Kapucynów raczyły przyjąć J. O. J. W. Panie:

W Wielki Piątek.

Od 8—9 Kamilla Kochanowska, 9—10 M. Ordężanka, 10—11 F. Breza, 11—12 hr. S. Morstinowa, 12—1 St. Lipkowska 1-2 hr. Anna Łubieńska, 2—3 Marja Sobańska, 3—4 Kazimiera Adamkiewicz, 4—5 ks. W. Jabłonowska, 5—6 Marja Straszewska, 6—7 Paulina Komierowska, 7-8 hr. Janowa Mieroszowska.

W Wielką Sobotę.

Od 8—9 Łubkowska z córką, 9—10 M. Ordężanka, 10 11 St. Lipkowska, 11—12 hr. A. Zamoyska 12—1 ks W. Jabłonowska, 1—2 Marja Straszewska, 2—3 hr. Anna Łubieńska, 3—4 Józefa Jakubowska, 4—5 J. W. Adela Krieghammer, 5—6 Jadwiga Bronikowska, 6—7 F. Breza, 7—8 hr Janowa Mieroszowska.

Hrabina Alfredowa Potocka wczoraj rano przybyła tu ze Lwowa.

Margrabia Zygmunt Wielopolski przybył z Warszawy do Krakowa.

Feldmarszałek porucznik br. Bechtolsheim, przybył tu ze Lwowa.

Jenerał Sembratowicz wczoraj odjechał do Ołomuńca.

Na kamieniu pamiątkowym ku czci Tadeusza Kościuszki znajdującym się na głównym rynku, umieszczono wczoraj, jako w 97 rocznicę przysięgi, kilka wspaniałych wieńców, oraz oświecono kamień lampkami, które się paliły do godziny 10 wieczorem.

Budowa teatru. Na posiedzeniu pełnej Rady miejskiej dnia 24 b. m., przyjęto ofertę p. Ignacego Miarczyńskiego, budowniczego, na kwotę 138.446 złr. 63 cnt. Obecnie, po zatwierdzeniu oferty, budowa teatru rozpocznie się zaraz po świętach.

Zbiorową petycję do Rady, miasta do delegata namiestnika i prezydenta mają wysłać właściele realności, położonych nad Rudawą, o załatwienie zalegającej już od lat kilku sprawy regulacji tejże.

Stopień doktora praw otrzymał na uniwersytecie tutejszym p. Jan Ślepowron Jastrzębski, rodem z Krakowa, a p. Jan Michał Jordan Rozwadowski z Czarny, otrzymał stopień doktora filozofji.

Piotr Stachiewicz, dzielny nasz artysta malarz i rysownik, otrzymał wczoraj od przedsiębiorcy berlińskiego ofertę na prawo reprodukowania najświeższych prac, mianowicie: „Obrazów Wieliczki“, które tak się ogólnie podobają w krakowskim Salonie. P. Stachiewicz od dwóch lat szukał na te dzieła wydawcy pomiędzy naszymi przedsiębiorcami — napróżno. I potem słyszymy narzekania tych panów... po niewczasie.

P. Roman Żelazowski utalentowany artysta naszej sceny, wyjeżdża na gościnne występy do Poznania. Po raz pierwszy zaprezentuje się p. Żelazowski publiczności wielkopolskiej, jako Otello. Występ naznaczono na drugie święto Wielkiejnocy. Artysta zabawi w Poznaniu dwa tygodnie.

Towarzystwo numizmatyczne W ciszy a nadzwyczaj pomyślnie rozwija się w Krakowie stowarzyszenie, które zajęte badaniami numizmatyczno-archeologicznemi, gromadzi coraz więcej w tej kwestji materjału. Wszystko, opracowane wybornie, pozwala inteligentnej publiczności korzystać z dorobku towarzystwa, które spełnia swoje zadanie jak nie można lepiej i zasługuje na wszelkie poparcie ogółu. Wydział towarzystwa wydał obecnie sprawozdanie z swoich czynności w roku 1890. Okazuje się ztąd, że stan materjalny jest dobry, otrzymano bowiem remanentu kasowego 66 złr. 2 ct., dzięki pomnożeniu się liczby członków, ofiarności pojedynczych osób, i doskonałej administracji. Wskutek tego, zwiększono objętość organu towarzystwa: *Wiadomości numizmatyczno - archeologicznych*, obejmujących w sobie cały ruch na tem polu. Towarzystwo numizmatyczne liczyło w roku 1890: 7 członków założycieli, 134 członków czynnych i 6 prenumeratorów jego organu; straciło zaś towarzystwo członka w osobie zgasłego ś. p. ks. biskupa Stupnickiego. Książek otrzymało towarzystwo w r. z. 80, monet 77, 3 fotografje i 3 dokumenty. Powołana do życia komisja, wypracowała projekt nowego statutu, który przedstawi Wydział walnemu zgromadzeniu członków, które się odbędzie d. 5 kwietnia b r. o godzinie 4-ej po południu w Krakowie (Collegium novum) — W ostatnim numerze *Wiadomości* ogłasza sekretarz towarzystwa, p. Leonard Lepszy, odezwę, w której zaprasza imieniem tow. numizmatycznego belgijskiego, wszystkich członków krakowskiego tow. numizmatycznego do wzięcia udziału dnia 5 lipca b. r. w 50-letniej rocznicy istnienia powyżej wzmiankowanego towarzystwa belgijskiego, które z tej okazji wyda dzieło, zawierające pamiętniki angielskie, francuzkie i t. p. w cenie subskrypcyjnej 20 franków, a następnie wybitym zostanie medal pamiątkowy z wizerunkami Lelewela i Chalona Kto z członków krakowskiego towarzystwa zamierza wziąć udział w jubileuszu, raczy się zgłosić do p. Lepszego, celem otrzymania karty zaproszenia komitetu brukselskiego. Również na ręce p Lepszego należy nadsyłać kwotę subskrypcyjną na dzieło pamiątkowe (20 franków), lub na medal, który w srebrze kosztować będzie 25 franków, bronzowy zaś 8 franków.

Brak wozów na kolei państwowej. Od czasu zaprowadzenia cen strefowych na kolei państwowej, wskutek zwiększonego ruchu, panuje taki ścisk, że podróżni stojąc, muszą podróż odbywać.

Wobec tego, że druga klasa dwa razy tyle kosztuje, co klasa trzecia, wiele osób inteligentnych jeździ teraz klasą trzecią.

Owe patrjarchalne rozporządzenia, że konduktor ma zważać, aby osoby umieszczać w odpowiedniem im towarzystwie, lub ustanawiające osobne przedziały dla niepalących, wprawdzie nie są jeszcze zniesione, ale służą tylko dla humorystyki co raz więcej zniecierpliwionych tą sytuacją pp. konduktorów, którzy sami są w fatalnem położeniu. Stosunki te dadzą się tylko porównać z przewozem wychodźców do Ameryki. Atmosfera we wozach jest nie do zniesienia, wentylacja wobec tego natłoku niewystarczająca, a okna nie są tak urządzone, aby je częściowo otworzyć można.

Zwracamy przeto uwagę na konieczność powiększenia ilości wozów, albo pociągów na linjach kolei państwowej w kraju naszym.

Z teatru. Ostatnie przedstawienie przed świętami ściągnęło wczoraj dość licznych widzów do teatru. Oklaskiwano „Teścia“ bardzo gorąco, a na wstępie autora, p. Ruszkowskiego, powitano nadzwyczaj sympatycznie.

Następne przedstawienie w poniedziałek świąteczny.

Cyrk P. Morain Laufmann, wniósł do magistratu podanie o udzielenie mu placu pod budowę cyrku czasowego.

Pobór do wojska odbywa się już od dnia przedwczorajsze o w gmachu cechu rzeźnickiego, przy ul. Kolejowej. Dotąd stają popisowi należący do 1-szej klasy czyli urodzeni w r. 1870. Przedwczoraj uznano za zdatnych do wojska 12 osób, a wczoraj 5 osób.

Gzymsu kawał spadł z domu nr. 11 przy ulicy Grodzkiej, szczęściem jednak bez żadnych następstw.

Niesumienni praktykanci. Kupiec Weidling, zamieszkały na Kazimierzu, zauważył, że od dłuższego czasu ubywa mu pieniędzy z kasy sklepowej podręcznej. Śledztwo przeprowadzone wykryło, iż kradzież systematycznie popełniali dwaj praktykanci sklepowi, których też niebawem aresztowano.

Sklepienie kanału miejskiego przy ulicy Poselskiej, tak się obniżyło w jednym punkcie, że ziemia wraz z brukiem na dość znacznej przestrzeni się zapadła. Należałoby natychmiast przedsięwziąć reperację a przynajmniej miejsce to czasowo zamknąć dla przejazdu.

Brelok złoty wartości od 6—10 złr. chciał na Kazimierzu spieniężyć żebrak Ignacy Stokowski. Pochwycony na tym czynie przez strażnika policyjnego, tłómaczył się, iż brelok ów znalazł na plantach. Stokowskiego przyaresztowano.

Spłoszony koń. Wczoraj przed południem w chwili, gdy skręcał jakiś woźnica bryczkę z ulicy Szczepańskiej na plac Szczepański, wpadł na niego spłoszony koń z dyszlem złamanym, usiłujący przeskoczyć bryczkę, która mu w drodze stanęła. Skok spłoszonego rumaka był tak silny, iż w jednej chwili przewrócił wózek, zrzucając naturalnie i woźnicę na bruk, któremu jednak prócz lekkiego potłuczenia, nic się nie stało. Konia, który widocznie ze zbyt wielkiego rozpędu również się przy tym karambolu przewrócił, pochwycono i odstawiono do policji, zkąd właściciel rozbitej dorożki, takowego odebrał.

Produkty spożywcze przed świętami podniosły się znacznie w cenie, i tak na placu Szczepańskim oraz w głównym Rynku płacono: za kilo masła doborowego 1 złr. 10 cnt., za kopę jaj 1 złr. 20 cnt., za duży ser do święcenia 60 cnt, — za kwartę śmietany 32 cnt., za tyleż śmietanki 32 cnt., za mleko niezbierane, litr 8 cnt., a za mleko zbierane 5 cnt. Za szynkę wędzoną 80 cnt. kilo, a za funt kiełbasy również 80 cnt. za kilo.

Składki. Dla dzieci Grula złożyła w Redakcji naszego pisma p. Franciszka Redyk 5 złr.

Rada miejska.

(Nadzwyczajne posiedzenie z d. 24 marca.)

Przewodniczący, prezydent dr Szlachtowski, zarządził najpierw tajne posiedzenie w sprawie ofert teatralnych. Rezultat tych obrad wiadomy czytelnikom z notatki umieszczonej w kronice.

Na porządku dziennym posiedzenia jawnego było uchwalenie budżetu dochodów na rok 1891; sprawozdawcą był r. m. Ślęk. W budżecie dział I. dochodów zwyczajnych wynosi 233.216 złr. Przyjęto z kolei odnośne rubryki bez dyskusji. W ten sam sposób postąpiono z działem II. dochody zasiłkowe, z wyjątkiem wstawionej w preliminarz budżetu pozycji, która obejmuje proponowany przez komisję powołaną do obmyślania dochodów: 6% dodatek gminny do podatków stałych na potrzeby szkolne, z mocy ust. krajowej z d 1 lipca 1873 r., jako jedno ze źródeł pokrycia niedoboru na 1891 r. Podatek gminny od czynszów z mieszkań, wynoszący tylko 2% nie mógł być podwyższony, bo t zw. „zinsgrosz,“ który przed autonomją był wymierzany najpierw według 5%, potem 3% a w chwili uzyskania autonomji według 2% stopy, jest samoistnym podatkiem gminnym, a więc tylko ust krajową może być zmniejszony. Niemniej i inne, proponowane w sekcji źródła, okazały się na razie bądź niekorzystnemi, bądź na razie nieprzystępnemi. Chciano między innemi przez ustanowienie rogatki na koleji powiększyć dochody z akcyzy; sprawozdawca tej kwestji r. m. dr Jakubowski, sięgając aż do czasów wolnego miasta, wykazał wielkie w tym względzie trudności; musiano więc rzecz tę odrzucić, jako niewykonalną Również proponowano podnieść opłaty od konsensów. Znowu jednak w tym roku jest to niemożliwe. bo w tej materji trzeba zatwierdzenia wyższej władzy.

Wstawiając jednak do preliminarza budżetowego dodatek do podatku na potrzeby szkolne, obstaje sekcja przy stopie 6% a nie 12%, jak z wielu stron proponowano, bo są pozycje w dzisiejszym budżecie rozchodów, które z natury rzeczy znikną w następnych latach (np. opłaty dodatku indemnizacyjnego w 1895 r.), ponieważ spodziewać się można, że niektóre dochody (np. z gazowni) się zwiększą.

Sekcja wreszcie ma na względzie dobro obywateli, którzy są bardzo obciążeni podatkami. Tu mowca na podstawie cyfr wykazał, że Kraków płaci największy ze wszystkich miast podatek konsumcyjny, który wynosi 44%, podczas, gdy inne miasta uiszczają go w stosunku 41%, a nawet 17%, jak np. miasto Linc. Wykazał również sprawozdawca, że i tak mieszkańcy na fasjonowanych 100 złr, płacić będą 39 złr. 90 ct. podatków, a więc o 1 złr. 81 ct. więcej, niż w roku ubiegłym.

W otwartej nad wnioskiem komisji dyskusji, wzięli udział: r. m. Chęciński, r. m. dr. Kohn, który sądzi, że oszczędność komisji jest chwilowa, że nie należy zważać na mniejsze lub większe obciążenia mieszkańców, gdy potrzeby miasta zaspakajać wypada.

R. m. dr. Propper uważa, że proponowany przez komisję podatek, jest niesprawiedliwy i nierównomierny; obciąża zbytecznie właścicieli domów, a nie dotyka wcale kapitalistów, oraz tych mieszkańców, którzy nie płacą podatków rządowych. Sekcja zatem powinna pomyśleć nad sprawiedliwszem rozłożeniem dodatków do podatków. R. m. Mendelsburg przemawiał przeciw wywodom r. m. dra Kohna i r. m. dra Proppera, którzy po raz wtóry w obronie swoich zasad wystąpili. Sprawozdawca r. m. Ślęk, zbijał wywody r. m. dra Proppera tym argumentem, że w proponowanej przez niego materji, są złożone w sekcji wnioski sformułowane przez r. m. Muczkowskiego, które po zebraniu odnośnego materjału, pod obrady wzięte zostaną.

Przy głosowaniu, wniosek komisji powołanej do obmyślenia powiększenia dochodów, uzyskał potrzebną większość.

Bez dyskusji przyjęto „dochody nadzwyczajne“; a mianowicie uchwalono zaciągnąć bezprocentową pożyczkę z funduszu amortyzacyjnego, zwrotną w 10 ratach rocznych, poczynając od r. 1892, w kwocie 70.000 złr., oraz zasiłek bezzwrotny z funduszu amortyzacyjnego 25.000 złr.

Na tem zakończono obrady nad preliminarzem budżetowym na r. 1891.

Na tem posiedzeniu przyjęto również wniosek r. m. Chylińskiego, aby w budżet wydatków nadzwyczajnych wstawić kwotę 350 złr. dla 7 szkół żeńskich, na potrzeby do robót kobiecych.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 24 marca

Hotel pod Różą: Józefa Majewska, żona budowniczego z Bochni, Bonifacy Męszyński, kolonista z Galicji; Józef Bramowicz, notarjusz z Myślenic; Marja Łubkowska, obywatelka z Glinki, Marja Margólewska, nauczycielka z Libiąża; Stanisław Jakubowski, obywatel z Zabawy; Hermann Schnebel, podoficer z Koszyc; Marja Niewelska, obywatelka z Olkusza; Karol Weber z Chyrowa; Piotr Za czak, leśniczy z Puław; Stanisław Iwański, urzędnik drogi żelaznej z Granicy; Anna Gąsiorowska, żona poczmistrza z Łańcuta.

Telegramy

Wiedeń 25-go marca. Dowiaduję się, że pierwsze posiedzenie Izby poselskiej austrjackiej Rady państwa odbędzie się już 8 kwietnia.

Wiedeń 25 marca. Były prezes Koła polskiego, poseł Jaworski przybył wczoraj rano do Wiednia. Zaraz przed południem złożył mu wizytę minister dla Galicji p. Zaleski, ale nie zastał go już w domu. W ciągu dnia złożył p. Jaworski wizytę hr. Taaffemu.

Wiedeń 25 marca. Konferencja dra Steinbacha z węgierskim ministrem skarbu, p. Weckerle, w sprawie uregulowania waluty, do tej pory nie doprowadziła do porozumienia. Na razie zgodzono się tylko na zwołanie ankiety.

Praga 25 marca *Hlas Naroda* donosi, że hr. Taaffe stara się o to, aby obok zjednoczonej lewicy i Koła polskiego istniało trzecie wielkie stronnictwo, którem ma być nowy klub hr. Hohenwartha. Te trzy stronnictwa mają porozumieć się tylko, co do programu ekonomicznego, zatrzymując w sprawach narodowych i politycznych zupełną swobodę działania.

Berno 25 marca. Testament zmarłego księcia Napoleona znajduje się u notarjuszów pp. Audeond i Maquemer w Genewie, a datowany jest dnia 25 grudnia 1889. P. Audeond, jeden z wykonawców testamentu, zaprosi w najbliższym czasie książąt Wiktora i Napoleona do Genewy dla odczytania testamentu ich ojca. Rada familijna zbierze się prawdopodobnie tamże w kwietniu b. r.

Bruksela 25 marca. Dziennik *Chronick* donosi, że król Leopold wróciwszy z Londynu oświadczył na posiedzeniu rady gabinetowej, że rewizję konstytucji uważa za konieczną, a gotów jest nawet wobec nieprzychylnych rewizji agitacyj rozwiązać obie Izby parlamentu.

Bruksela 25 marca. Jenerał Boulanger, wyjechał do Londynu.

Jassy 25 marca. Z powodu pogłosek, jakoby króla rumuńskiego z powodu jego jubileuszu odwiedzić mieli monarchowie zagraniczni, pisze ministerjalna *Romania*, że na uroczystość tę nikogo nie zaproszono, bo ma ona mieć charakter czysto ludowy i familijny.

Spodziewają się napewno, że przy przyszłych wyborach junimiści pójdą ręka w rękę ze sprzymierzonem z socjalistami stronnictwem radykalnem.

Rokowania dyssydentów z liberałami dotąd żadnego nie odniosły skutku.

Ateny 25 marca. Cesarzowa austrjacka przybyła pociągiem osobowym z Koryntu w najściślejszem *incognito* w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Salvatora i arcyksiężniczki Marji Walerji i stanęła w hotelu *des Etrangers*.

Oporto 25 marca. Sąd wojenny skazał głównych sprawców rewolucji z dnia 31 stycznia b. r. po części na czteroletnie więzienie w odosobnieniu i na deportacje do Afryki, po części na osadzenie w domu karnym aż do 18 miesięcy. Z osób wojskowych skazano 266 a uwolniono 240, z cywilnych skazano 7 a uwolniono 15.

Londyn 25 marca. Na posiedzeniu Izby niższej, oświadczył prezydent urzędu handlowego p. Hicks-Beach, że wypowiedzenie traktatów handlowych z Niemcami i Belgją, celem usunięcia tych postanowień, które utrudniają wobec zagranicy stosowanie różniczkowych taryf celnych, uważa za niekorzystne, albowiem wypowiedzenie to spowodowałoby rewizję traktatów handlowych, przyczem Anglja utraciłaby mogła wielkie korzyści, jakie jej zapewniają obecnie obowiązujące traktaty.

Daily Telegraph dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że książe Bismarck koniecznie chce uzyskać mandat do parlamentu niemieckiego, aby tam mianowicie wypowiedzieć swe zdanie, w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Wiedeń 25 marca. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe, 311·62, Akcje Laenderbanku 219·00, Renta złota 105·48, Renta majowa 92·65.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 marca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	92 65	Obl. ind. gal.	— —
„ srebrn. „	92 70	4½% Obl. Poż. kraj. galic.	— —
„ 4% złota	111 20	6% List. zas.	[illegible]
„ 5% pap. ue.	101 95	Za.kr. z. 36-	— —
Akc. ban. A.W.	9?8 —	4½% Listy zas.	[illegible]
„ kredytow.	310 75	Banku kr. g.	— —
Londyn	115 20	Akc. Länder	219 —
Napoleony	9 14½	„ kol. Kar.-L.	213 —
Dukaty	5 43	„ „ lw.-czer.	239 25
Marki	56 60	„ „ połudn.	121 62
5% Ren. w. pap	101 20	Ruble	136 —
4% „ „ złota	105 50	Srebro	— —
Losy prem. w.	140 —		

Usposobienie giełdy: słabe.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·15 rano	(pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 243) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza
4·03 „	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3 47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9.06 „	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popo. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(53-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 marca.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135	—	13	—
Marki niemieckie	56	40	56	70
20-to frankówka ważna	9	11	9	16
Rubel srebrny obrączkowy	1	35	1	45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	60	93	20
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	40	105	20
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	92	75	93	25
6% galicyjska pożyczka krajowa	03	—	105	—
4½% „ „ „	98	—	9	—
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	50
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	50	98	
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	70	99	20
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	9?	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ „ „	99	80	100	20
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108	80	109	50
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	100	80	101	50
4½% „ „ „ „ „ „	98	20	98	90
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	6?	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52		54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100		10	—
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	212	—	214	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	238	—	240	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	305	—	308	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22		23	—
„ Stanisławowa	26	—	27	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	18	50	19	20
„ węgierskiego „ „	12	30	13	—
„ włoskiego „ „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Pesztu	7	—	7	75

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki